

# Apolonia Załuska-Strömberg

---

## Odzwierciedlenie problemów mickiewiczowskich w Szwecji

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 49/1, 111-155

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

APOLONIA ZAŁUSKA-STRÖMBERG

## ODZWIERCIEDLENIE PROBLEMÓW MICKIEWICZOWSKICH W SZWECJI \*

### 1. Wstęp

Mickiewicz — to każdy z nas. To, co przeżywał Mickiewicz i co ujawniło się w jego poezji, przeżywał każdy z nas. Mickiewicza dzieciństwo jakżeż podobne jest do naszego, również oddanego przez rodziców „Pannie świętej, co Jasnej broni Częstochowy“. Nasza pierwsza bólem pulsująca miłość utożsamia się z cierpieniem Mickiewicza i własny obraz znajduje w *Dziadach*. Nasze lata młodości, kiedyśmy osobiście poznali twardą pięść zaborcy, odpowiadają przeżyciom Mickiewicza w Wilnie 1824 roku. Nasze zetknięcie się z wielkim, obcym światem, lata dojrzewania, chwile upadków i wzlotów — to u Mickiewicza przeżycia petersburskie, odeskie, które znalazły wyraz w sonetach. Nasz rozrachunek z wrogiem z bronią w rękę albo tułaczka z dala od kraju, z rozterką w sercu, rozpacz, zmaganiem wewnętrznym — to historia uwieczniona w III cz. *Dziadów*. Mickiewiczowskie zamknięcie „drzwi od Europy [...] hałasów“ i wyrwanie się „z myślą ku szczęśliwym czasom“ — jakże dobrze znane jest każdemu z nas na obczyźnie w godzinach przedstawiania sam na sam z przeszłością. Na koniec oddanie wszystkich sił idei Polski, czy to w dziedzinie duchowej, czy też realnej, ziemskiej — to cel, który jednoczy poetę i lud. Mickiewicz — to naród, czyli każdy z nas. To, co stworzył Mickiewicz, stworzyłyby każdy z nas, gdyby potrafił, dlatego że to samo i w ten sam sposób przeżywał. I to właśnie jest wyjaśnieniem, dlaczego Mickiewicz w nas wszystkich żyje z taką potęgą, wiecznie aktualny.

---

\* Od Redakcji: artykuł niniejszy nadesłany został na Sesję Naukową PAN przy udziale gości zagranicznych, która się odbyła w Warszawie w dniach 17—20 kwietnia 1956 w ramach uroczystości Roku Mickiewiczowskiego. Z powodu nieobecności Autorki na Sesji artykuł nie wszedł do specjalnej księgi i dlatego publikujemy go w naszym piśmie.

Teraz nasuwa się pytanie, jak może przeżywać Mickiewicza cudzoziemiec, przedstawiciel innej narodowości, o innym temperamencie, mieszkaniec kraju, który ma inne problemy wewnętrzne. odrębną politykę zewnętrzną. W tym wypadku interesuje nas problem, jak Szwedzi przeżywali Mickiewicza, jak reagowali na jego specyficzne polskie albo też ogólnosłowiańskie odruchy, w jakim stopniu dzielili ideę czy nastrój jakiegoś dzieła, albo dlaczego reagowali odmiennie, niżby zareagował Polak.

Ażeby ten problem zrozumieć i wyjaśnić, nie wystarczy jedynie omówić lata późne, przypadające na stulecie urodzenia Mickiewicza, kiedy Szwedzi przez tłumaczenia zetknęli się z działalnością poetycką polskiego wieszca. Musimy się przypatrzeć, jak Szwedzi ustosunkowali się do wypadków zachodzących w Polsce i z Polską związanych, do tych wypadków, które kształtowały naszą psychikę porozbiorową i które stworzyły Mickiewicza i jego dzieła. Trzeba nam się cofnąć daleko wstecz, aż do rozbiorów, a potem kolejno przejść wszystkie etapy naszych nieszczęsnych zmagania: powstanie listopadowe, rok 1846, rok 1848, powstanie styczniowe, i zbadać, jakie echo wywołały one w szwedzkiej twórczości poetyckiej i naukowej, w opinii publicznej, w rządzie, w prasie. Gdy zrozumiemy motywy i wytyczne polityki tego narodu, który od r. 1809 nie był uwikłany w żadną wojnę, a ostatni raz w r. 1521 miał wroga niszczyciela w sercu swego kraju, dopiero wtedy możemy przejść do skonfrontowania opinii szwedzkiej z ideologią Mickiewicza, równoznaczną z ideą Polski.

Takie podejście do tematu jest tym bardziej usprawiedliwione, że Szwecja nie miała sposobności, tak jak np. Francja, do spojrzenia na naszą rzeczywistość oczyma Mickiewicza za jego życia, ale interesowała się, i to w niemałym stopniu, faktami polskimi wprost, oceniając je, rzecz zrozumiiała, z własnego punktu widzenia. Gdy więc później zetknęła się z poezją tak typowo polską, wiek cały po urodzeniu, w pół wieku po śmierci wieszca — do poezji odzwierciedlającej rzeczywistość ustosunkowała się podobnie jak do samej rzeczywistości.

Studium to bardzo ciekawe — obserwować, jak inny naród patrzy na nasze problemy i na Mickiewicza. Przekonamy się, że jest w Szwecji wiele rzeczy, na które nasz polski temperament zareagować może nawet wybuchem oburzenia, ale z góry zaznaczyć muszę, że wzajemne niezrozumienie się wynika raczej z różnicy temperamentu, różnicy wychowania i ukształtowania psychiki obu narodów,

bardziej z powodu odmienności warunków aniżeli ze złej woli. Z drugiej strony — znajdziemy wiele punktów stycznych, wiele momentów wspólnych, które nam odkryją w narodzie Północy naród bratni, dzielący częściowo wspólną z nami dolę.

## 2. Izolacjonizm szwedzki wobec upadku Polski

Cofnijmy się wstecz, aż do rozbiorów Polski. Z tych lat zostało nam przekazane powiedzenie krótkie i dobitne: „*Vad fan angår oss Polens affärer?*“ („Co u diabła obchodzą nas sprawy Polski?“), którego autorem jest Carl Michael Bellman<sup>1</sup>. Powiedzenie to miało dostatecznie sugestywną moc, aby tak Alfreda Jensena<sup>2</sup>, jak Stanisława Wędkiewicza<sup>3</sup> utwierdzić w mniemaniu, że oddźwięk wypadków w Polsce w latach 1772—1795 był na terenie Szwecji mniejszy, niżby należało oczekiwać. Czytając uważniej *Fredmans Epistel* dochodzimy jednak do wręcz przeciwnego wniosku. Nieśmiertelna zasługa Bellmana na tym polega, że oddał on wierny obraz Sztokholmu z końca XVIII w. — a zatem to, co opisuje w tym poetyckim liście, ma wartość dokumentu.

Podaję krótkie streszczenie. Grajek Mollberg siedzi w restauracji „Rostock“ i gra „sobie a Muzom“ — „Polkę G-dur królowej polskiej“. Ni stąd, ni zowąd ktoś go zdziela przez łeb i zrywa kapelusz, a ktoś drugi woła: „Co u diabła obchodzą cię sprawy Polski? Nie graj polki, naucz się nareszcie trzymać język za zębami!“ Wszczytna się tumult, grajek zaczyna coś mówić o „koniunkturze Polski“ i zapewnia, że żaden monarcha nie jest tak potężny, by mógł mu w swoim kraju zabronić grać polki tak długo, póki ostatnia struna nie pęknie w jego harfie. Do bójki mieszają się stary sierżant, dwóch notariuszy, drabant straży obywatelskiej. Mają rację ci, co biją grajka: „Polska została ukarana, jej los jest przesądzony“. Bójka staje się ogólna, białogłowy chwytają za flaszki i kielichy i rozbijają poecie instrument, co wywołuje taką jego skargę: „Tfu! nic innego mi nie pozostaje, jak opuścić mój kraj i harfę nastroić dla godnych jej słuchaczy, Apollina i Bachusa“.

<sup>1</sup> C. M. Bellman, *Fredmans Epistlar*. Nr 45. W wyd.: *Skrifter*. T. 1. Stockholm 1927, s. 146—148.

<sup>2</sup> A. Jensen, *Polonica w szwedzkiej literaturze*. I. Pamiętnik Literacki, IX, 1910, s. 292.

<sup>3</sup> S. Wędkiewicz, *La Suède et la Pologne*. Stockholm 1918, s. 101.

Owa scena daje nam pojęcie o tym, jak opinia publiczna w Szwecji dyskutowała wypadki i jak dzieliła się na obozy w kwestii polskiej, tak wówczas, jak i przy każdej późniejszej okazji. Stary sierżant, notariusze i drabant reprezentują stanowisko króla i czynników rządowych. Po przeprowadzeniu w r. 1772 reformy państwa, podyktowanej poniekąd sytuacją Polski i raportami dyplomatów o zamierzonych rozbiorach, reformy, która uchroniła Szwecję od tego samego losu, ujął Gustaw III cugle państwa niezwykle silną ręką. Po jego śmierci w r. 1792 sprawował rządy brat króla w tym samym duchu, stawiając czoło nowinom republikańskim, przychodzącym z Francji. Król wraz z rządem nieprzychylnym okiem patrzył na to, co się działo w Polsce — na wolność szlachty, a następnie na konstytucję w duchu liberalnym. Wyrazem tego właśnie stanowiska rządu są w cytowanym wierszu słowa sierżanta: „Polska została ukarana“. Opinia publiczna natomiast okazuje sympatie dla Polski i stąd bójka, którą opisuje Bellman. Ten stan rzeczy jest niesłychanie znamienny i będziemy się z nim spotykali przy wielu okazjach, gdy sprawa polska w ciągu XIX stulecia stanie się aktualna i wywoła oddźwięk w Szwecji.

Słowa wiersza Bellmana: „Cóż nas obchodzą sprawy Polski!“ — stały się przysłowiowym zwrotem i były później niezliczoną ilością razy powtarzane w sensie mniej lub więcej uogólniającym, m. in. przez sławnego historyka szwedzkiego, Haralda Hjärne<sup>4</sup>, który był zwolennikiem teorii, że Polska „nierządem stojąca“ sama była przyczyną rozbiorów.

W poezji ówczesnej poza Bellmanem na próżno by szukać echa wydarzeń w Polsce z okresu rozbiorów i z lat bezpośrednio po rozbiorach następujących. Na krótką wzmiankę zasługuje odosobniony czterowiersz poety Fransa Michaela Franzéna do miedziorytu Martina, przedstawiającego Kościuszkę, gdy, po uwolnieniu z więzienia, przebywał w Sztokholmie przez kilka miesięcy zimowych, czekając na statek do Ameryki.

Sięgnąwszy do ówczesnych prac historycznych spotykamy się z tym, że o rozbiorach mówi się możliwie najmniej. Tak np. Gudmund Jöran Adlerbeth w swoich *Historiska Anteckningar (Notatki historyczne, Örebro 1856)*, które układa kronikarskim sposobem według roczników, omawia wprawdzie z nieukrywaną sympatią po-

<sup>4</sup> H. Hjärne, *Från försvarstriden [O walce obronnej]*. Uppsala 1914, s. 163.

wstanie kościuszkowskie i dobrze orientuje się w wypadkach politycznych, ale pod rokiem 1795, w ogólnym przeglądzie wydarzeń w Europie, ogranicza się tylko do lakonicznego sprawozdania z trzeciego rozbioru. Poza epitetem „nieszczęśliwy kraj“ nie znajdziemy tam komentarzy, których spodziewać by się należało, jako że Szwecja i Polska, mając wspólnego sąsiada, miały poniekąd wspólne interesy. Zamiast tego czytamy, że Szwecja w tym roku przewrotów i zmian w Europie notuje we własnym kraju tylko nieurodzaj płodów rolniczych. Dzięki racjonalnej organizacji obyła się bez pomocy zagranicy, własnymi środkami zapobiegając klęsce głodowej i przyczyniając się do ugruntowania dobrobytu, uwarunkowanego pokojem.

Charakter tego zapiska jest przejawem tak często spotykanego u Szwedów „izolacjonizmu“, zasklepiania się we własnych interesach natury gospodarczej.

Chcąc poznać ogólne nastroje, sięgnęłam również do opisów podróży. Szwedów pociągają inne kraje — jest to ten sam pęd, który kazał Wikingom przedsiębrać wyprawy. Szwecja jest krajem przeciwności — mówi się często. Najbardziej rzucającymi się w oczy ekstremami są właśnie izolacjonizm z jednej, a tęsknota za nieznanymi horyzontami — z drugiej strony.

Z kart opisów podróży przekonujemy się, jak dalece różne reakcje budzi polska rzeczywistość w obcokrajowcu i w Polaku. Ta sama rzecz, która nas pociąga, pietyzmem napelnia — ich odpycha. Tę odmienność komentowania spotkamy później, gdy skonfrontujemy szwedzkich pisarzy z Mickiewiczem.

Szwedzki podróżnik Bergstrand opuszcza Kraków wcześniej, niż zamierzał, bo drażni go, że miasto nosi charakter „relikwii pamiątek“. Z Polski, po trzeźwym rozejrzeniu się po kraju, wynosi taką konkluzję: „*Polen vill icke dö och kan icke dö. Man måste beundra dess seghet i försvaret*“ („Polska nie chce i nie może umrzeć. Podziwu godna jest jej wytrzymałość obrony“) <sup>5</sup>. Jako pewnego rodzaju wskaźnik zainteresowań ówczesnego szwedzkiego czytelnika można traktować formę zachęty nabycia tej książki: wszystkie trzy winiety tytułowe przedstawiają obrazy z Polski, mimo że pobyt w Polsce był najkrótszym odcinkiem podróży autora.

<sup>5</sup> P. E. Bergstrand, *Från utlandet. Resanteckningar från Polen, Tyskland och Schweiz [Z zagranicy. Notatki z podróży po Polsce, Niemczech i Szwajcarii]*. Stockholm 1874, s. 102.

## 3. Szwedzi wobec powstań polskich

Wypadki powstania listopadowego śledziła opinia publiczna szwedzka z napięciem, gremialnie stając po stronie Polski.

Król Karol XIV Jan (panował w latach 1818—1844), pierwszy z dynastii Bernadotte'ów, wypowiedział się po stronie Rosji. Będąc jeszcze marszałkiem Francji opracowywał wraz z polskimi politykami plany dotyczące przyszłej niepodległości Polski. Dostawszy się na tron szwedzki, natychmiast przeszedł do obozu przeciwników Napoleona, chcąc ugruntować tak własną, jak i nowej ojczyzny niezależną pozycję. Sprawując rządy systemem dyktatorskim, ograniczył wolność prasy, a tym, którzy zbyt jawnie sympatyzowali z uciemiężonym narodem, nie pozwalał dojść oficjalnie do głosu. Po zajęciu Warszawy przez Rosjan i stłumieniu powstania wyraził się, jak podaje tradycja: „*Dieu soit loué pour la cause de l'humanité*“. Wyraz „*l'humanité*“ interpretował w tym duchu, w jakim interpretowało go Święte Przymierze, którego był jednym z najgorliwszych członków.

Niezależnie od króla i czynników rządowych, sympatia narodu była po stronie Polski. W czasopiśmie *Nya Argus* (lipiec 1831, nr 53) czytamy: „Sprawa Polski, ważna dla wszystkich narodów, nam, Szwedom, jest szczególnie bliska i święta“. Artykuły wstępne prasy codziennej, tłumaczone przeważnie z pism niemieckich, informowały o przebiegu powstania. Przekładano również artykuły polskich publicystów, którzy pisali w języku niemieckim i francuskim. Opis powstania listopadowego Romana Sołtyka<sup>6</sup> został przełożony na szwedzki<sup>7</sup> i omówiony przez Erika Gustafa Geijera<sup>8</sup>, najznakomitszego ówczesnego historyka szwedzkiego, którego dzieła po dziś dzień brane są pod uwagę. Tym, co Geijera przychylnie ustosunkowuje do kwestii polskiej, jest przeświadczenie, że Szwecja była na

<sup>6</sup> R. Sołtyk, *La Pologne*. Précis historique, politique et militaire de sa révolution, précédé d'une esquisse de l'histoire de la Pologne depuis son origine jusq' en 1830. T. 1—2. Paris 1833.

<sup>7</sup> R. Sołtyk, *Polen*. Historisk, politisk och militärisk skildring af dess revolution [*Polska*. Historyczny, polityczny i wojskowy zarys powstania]. Öfversättning af Per Olof Bäckström. T. 1—2. Stockholm 1834—1835. — R. Sołtyk, *Polen*. Historisk, politisk och militärisk skildring af dess revolution och frihetskrig 1830 och 31 [*Polska*. Historyczny, polityczny i wojskowy zarys powstania i walki wolnościowej 1830 i 31]. Öfversättning af Gustaf Adolf Lundhqvist. T. 1—2. Stockholm 1935.

<sup>8</sup> E. G. Geijer, *Polens frihetskrig 1830—1831* [*Powstanie polskie 1830—1831*]. W wyd.: *Samlade skrifter*. T. 7. Stockholm 1928, s. 193—204.

krawędzi tej samej przepaści i że los Polski jest ostrzeżeniem dla Szwecji. Źródła historyczne i badania przyszłych czasów — pisze Geijer — wykażą jeszcze jaśniej, że mocarstwa Europy planowały również podział Szwecji, od czego ją uchroniła w porę uchwalona konstytucja.

Nie brakowało w Szwecji ludzi, którzy widzieli wspólność interesów i polityki zagranicznej Polski i Szwecji. Wymienić tu należy przede wszystkim posła szwedzkiego w Warszawie, Wawrzyńca von Engeströma, oraz poetę Ezajasza Tegnéra, zajmującego czołowe miejsce nie tylko na szwedzkim Parnasie, ale i w życiu społeczno-politycznym kraju. Do ostatka pozostał on wierny przyjaźni Engeströma, a liberalizm nie zamarł w nim nawet wówczas, kiedy się stał konserwatystą i zaprzął do rydwanu Karola XIV<sup>9</sup>.

Najbardziej wartościowym przyczynkiem spośród ówczesnych dzieł dotyczących Polski z okresu powstania listopadowego jest bezspornie książka szwedzkiego lekarza, Svena Jonasa Stillego. Udał się on do Polski wraz z dwoma kolegami, również lekarzami, by oddać swe siły i wiedzę na usługi kraju będącego w potrzebie. Granica polsko-niemiecka była zamknięta pod pretekstem cholery, zatem Szwedzi przeprawili się nocą w pław przez Drwęcę i odtąd dzielili dołę i niedołę z powstańcami. Rezultatem tych przeżyć była książka, w której Stille z obiektywnością i precyzją właściwą Szwedom daje jasny i wyraźny obraz społeczeństwa, zalet i wad narodu, jak również warunków życia, tak naturalnych, jak i narzuconych. Typowe dla mentalności szwedzkiej jest takie stwierdzenie: „Rewolucje narodów — to bóle rośnięcia ludzkości; oświata i wolność mogą zwyciężyć jedynie przez p o w o l n e wspinanie się“<sup>10</sup>. Tu stykamy się z różnicą temperamentów, która zawsze utrudniała i utrudniać będzie zrozumienie się wzajemne Polaka i Szweda. Polak postępuje naprzód etapami, od improwizacji do improwizacji, od jednego nadludzkiego wysiłku do drugiego. Między tymi szczytami są tym głębsze doliny, okresy zastoju, zniechęcenia, bezsilności, a nawet cofania się. U Szwedów tak jednostka, jak i cały naród składają cegiełkę do cegiełki w długim szeregu nic nie mówiących dni. To właśnie jest owo „powolne wspinanie się“, o którym mówi Stille.

<sup>9</sup> F. Böök, *Esaias Tegnér*. Stockholm 1946, s. 150, 287, 293, 400.

<sup>10</sup> S. J. Stille, *Anteckningar under en resa till och ifrån Warschau vid slutet af polska frihets-kriget 1831* [Notatki z podróży do Warszawy i z powrotem przy końcu powstania 1831]. Lund 1834, s. 3.



Jeżeli się zastanowimy nad jego maksymą, zasadniczo przyznać jej musimy słuszność. A jednak coś tu się w niej nie zgadza z polską rzeczywistością. Po głębszym zastanowieniu wyjaśnia się, gdzie jest błąd w rozumowaniu. Stille nie widzi różnicy między rewolucją a powstaniem. Rewolucja — to przewrót we własnym, politycznie niepodległym kraju, i tam usilna praca nad podniesieniem moralnym i oświatowym uciemionej warstwy jest bezwzględnie lepsza od rozlewu krwi. Powstanie natomiast jest to bunt przeciw ciemnicy z zewnątrz. Kogo więc, idąc za myślą Stillego, należałoby podnosić, by osiągnąć cel, tj. wolność? Czy ciemność? Polski czytelnik dziwi się, że obserwator tak inteligentny i logiczny jak Stille, żyjący przez wiele miesięcy pośród powstańców w tych samych co oni warunkach i sytuacjach, nie uprzytomnił sobie tej zasadniczej rzeczy, że powstanie jest narzuconą z zewnątrz defensywną walką. Stanowisko Stillego jest typowe dla jego narodu, zwłaszcza dla misjonarzy i lekarzy pełniących dobrowolną służbę w krajach ogarniętych wojną.

Środowisko młodzieży uniwersyteckiej, z którego wyszedł Stille i jego towarzysze, najgorliwiej zajmowało się powstaniem. W Lund i Upsali zainteresowania te znalazły najwyższy wyraz w formie dyskusyj, wieców, artykułów, poezyj i demonstracyj. Nie chodziło tu o takie czy inne wytyczne polityki zagranicznej, ale o zasadniczą kwestię wolności narodu.

Opinia publiczna szwedzka czciła jako bohaterów narodowych Stillego i jego towarzyszy, Z. F. A. Stenkulę i G. F. Bergha, jak również majora Myrberga i Ernsta Leopolda von Schantza, którzy walczyli w szeregach powstańców<sup>11</sup>. Schantz dożył tego zaszczytu, że go w poezji nazwano mianem Winkelrieda<sup>12</sup>.

Schöldström wspomina również, że w Szwecji dawano dzieciom na chrzcie imię Emilia ku uczczeniu pamięci Emilii Plater. Tego rodzaju dowody popularności idą zazwyczaj drogą wpływów poezji i powieści. W tym wypadku popularność imienia ma swe źródło bezpośrednio w wydarzeniach powstania, z Mickiewiczowskim wierszem bowiem zaznajomiono się dopiero w r. 1898, dzięki tłumaczeniu Jensena<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> *Birger Schöldström*. Svenska Familij-Journalen [Szwedzki Zurnal Rodzinny], 1879, t. 18, z. 12, s. 372—374.

<sup>12</sup> B. Schöldström, *Bakom fäld ridå* [Za opadniętą kurtyną]. Stockholm 1888, s. 253.

<sup>13</sup> *Finsk Tidsskrift*, XLIII, 1898, s. 441—442.

Oprócz wymienionych powyżej dzieł, noszących charakter dokumentów historycznych, mamy też w piśmiennictwie szwedzkim utwory, w których walki o niepodległość potraktowane są jako temat literacki. Są to próby młodych entuzjastów, którzy odczuwali polską rzeczywistość tak, jak odczuwali pieśni Ossjana, i w rezultacie wydali sentymentalne żale w stylu epigonów tego gatunku poetyckiego. Tutaj należy wymienić pisarzy takich, jak: Pehr Adam Wallmark (*Pohlen till Europa* *⟨Polska do Europy⟩*, 1831); Karl Frederik Ridderstad, autor cyklu ludowych romansów, których bohaterem jest uczestnik bitwy pod Grochowem (*Tids-runor* *⟨Runy czasu⟩*, wyd. w r. 1831) oraz noweli *En scen från polska revolutionskriget 1831* (*Scena z polskiej wojny rewolucyjnej 1831*, wyd. w r. 1848); Frederik Cygnaeus, autor wiersza bohaterskiego *Kościuszko*, zamieszczonego w zbiorku *Vinterblommor* (*Kwiaty zimowe*, 1832); Kristofer Fritz Jacobsson, autor zbiorku *Polonia, minnessippor på polska frihetens ättsång* (*Polonia, wiazanka wspomnień o polskiej pieśni wolnościowej*, 1832). Sam tytuł jednej z pieśni ostatnio wymienionego cyklu, *Bardens svanesång* (*Łabędzi śpiew barda*), zdradza pokrewieństwo literackie autora z plejadą bardów szkoły osjanicznej.

Po stłumionym powstaniu ucichły owe słabe echa w Szwecji, choć prądy liberalne nurtowały pod spokojną powierzchnią i hołdowano bliżej nie sprecyzowanym hasłom wolności. Wydarzenia lat 1846—1848 zwróciły znów oczy Europy na Polskę. Gunnar Wennerberg, sławny i popularny do dnia dzisiejszego poeta i kompozytor szwedzki, tworzy wiersz *Till Polen* (*Do Polski*), napisany z talentem i mogący z tego względu liczyć na silniejszy oddźwięk. Nas jednak razi refren powtarzający się w każdej strofocie: „*Noch ist Polen nicht verloren*“ — i niemiecka nazwa kosynierów (*Sensenträger*). Münnich pisząc o polskim hymnie narodowym mówi, że przyjął się on w Szwecji w niemieckim brzmieniu<sup>14</sup>. Bujnie rozkwitająca poezja o Polsce lat sześćdziesiątych zdradza związek literacki z niemieckimi „*Polenlieder*“, co rzuca się w oczy czytającemu, przede wszystkim z powodu haseł polskich w niemieckim języku. Wobec tego dziwić się należy, że szwedzki świat literacki, będąc w tak bliskim kontakcie z literaturą niemiecką, nie zapoznał się z Mickiewiczem za jej pośrednictwem. Bibliografia Ludwiga Kurtzmanna *Die Mickiewicz-Literatur in deutscher Sprache* (Posen 1888) wymienia 61

<sup>14</sup> H. H. V. Münnich, *Polska frihetskampen 1863* [*Polska wojna wyzwolenicza 1863*]. Stockholm 1863, s. 156.

pozycji przekładów dzieł Mickiewicza, wraz z recenzjami, przypadających na lata 1824—1848.

Znany i popularny w swoim czasie poeta, Johan Nybom, jest wyrazicielem myśli tego odłamu społeczeństwa szwedzkiego, którego wszystkie żywe uczucia i ideały były po stronie walczących o wolność narodów. Jego utwory odzwierciedlają nastroje w związku z walką o zjednoczenie Włoch, jak również przygnębienie z powodu tragicznych wypadków w Polsce. Spośród wielu przytoczę tu tylko wiersze: *Giv akt! (Baczność!, 1848)* oraz późniejsze z 1864 r.: *För Polen (Za Polskę)* i *För Danmark (Za Danię)*.

#### 4. Liberalizm szwedzki w obronie praw Polski

Szwecja w początkach lat sześćdziesiątych przechodziła również pewne ewolucje, których rezultatem była w r. 1863 zmiana ustroju państwowego z przestarzałej reprezentacji czterech na parlament dwuizbowy.

Spokojne na ogół i zrównoważone społeczeństwo szwedzkie było na początku lat sześćdziesiątych podminowane dążeniami liberałów mających kontakt z ruchami wolnościowymi w Europie, co na Północy wyrażało się w formie skandynawizmu, powołanego na nowo do życia i występującego z bezwzględnie większym natężeniem niż w latach 1846—1848. Nic zatem dziwnego, że kiedy nadeszły pierwsze wiadomości o powstaniu w Polsce — w Szwecji zawrzało.

Najpierw urządzono w r. 1862 obchód bitwy pod Połtawą, będący demonstracją przeciw caratowi, a tym samym — wyrazem sympatii dla uciemzonego narodu polskiego. Następnym etapem był głośny wiec publiczny w Sztokholmie w marcu 1863 w sprawie Polski, którego rezultatem była odezwa zawierająca protest przeciwko polityce cara. Najczynniejszy udział w wiecu brali: znany pisarz i publicysta August Blanche, który do ostatnich chwil życia był czynnym bojownikiem za sprawę polską, Emil von Qvanten, Szwed z Finlandii, gorliwy rzecznik kwestii polskiej, i Per August Sohlman, redaktor pisma *Aftonbladet* (Gazeta Wieczorna), którego szpalty wypełnione były sprawami polskimi.

Nastroje polonofilskie osiągnęły punkt kulminacyjny, gdy książę Konstanty Czartoryski przybył z Paryża w misji dyplomatycznej do Szwecji. Według świadectwa współczesnych, Sztokholm zgotował polskiemu wysłannikowi przyjęcie, które porównać można do pochodu triumfalnego. Karl Wetterhoff, Finlandczyk szwedzkiego pochodzenia, napisał poemat bojowej treści pt. *Den 27, mars 1863*, Harald

Wieselgren, bardzo zaangażowany w ruch polonofilskim, przetłumaczył hymn *Boże, coś Polskę*<sup>15</sup>. Środowisko uniwersyteckie upsalskie dotrzymywało kroku, urządzając demonstracje i obchody, uświetnione poematami najpierwszych naówczas w Szwecji pisarzy. Carl Snoilsky ogłasza poemat *På Polens dag (W dzień święta Polski)*, Carl David af Wirsén *Och finns ett enda öga än... (Czy jest jeszcze oko...)*. Coraz to więcej przybywa nazwisk w grupie poetów piszących o Polsce: Johan Gabriel Carlén, drukujący w *Aftonbladet*, organie miarodajnym dla współczesnych liberałów, współpracownik Blanche'a w jego piśmie *Illustrerad Tidning* i jeszcze radykalniejszy od Blanche'a Herman Bjursten, Carl Vilhelm August Strandberg piszący pod pseudonimem „Talis Qualis“, Oscar Patric Sturzen-Becker — pod pseudonimem „Orvar Odd“, Johan Gustav Schultz używający *signum* „Gustav S.“, Piotr Wieselgren, Johan Nybom, A. Sandahl, który m. in. ogłosił wiersz zawierający bardzo silne akcenty i skierowany do Anglii, która oficjalnie stanęła po stronie rządu rosyjskiego<sup>16</sup>. Wymieniony szereg nazwisk można by pomnożyć jeszcze kilkunastu innymi nazwiskami i sygnaturami. Nie byli to poeci orlego lotu — ale te talenty poetyckie, jakie kraj w owym czasie posiadał. A jeżeli chodzi o natężenie sympatii dla Polski, to można znaleźć dowody na to, że w żadnym kraju nie rozpały się uczucia tak jasnym płomieniem jak w Szwecji, wiernej swemu odwiecznemu politycznemu nastawieniu<sup>17</sup>.

Najwybitniejszym spośród tej grupy poetów był Carl Snoilsky, który cały swój młodzieńczy entuzjazm oddał na usługi idei wolności. Jego wkład przewyższa żniwo wszystkich innych jemu współczesnych, zarówno jakościowo, jak ilościowo. W jego trzynastu poematach możemy śledzić krzywą linię kardiogramu wzruszeń — od głęboko odczutej radości i nadziei zwycięstwa powstańców aż do rozczarowania, zniechęcenia, apatii, rozpacz. Znając skądinąd jego wrażliwą, nerwową naturę, można przypuszczać, że losy Pol-

<sup>15</sup> Alfred Jensen przetłumaczył tę pieśń po raz wtóry i ogłosił ją w książce: *Slavia. Kulturbilder från Volga till Donau. Andra boken: Från Weichsel till Donau [Slavia. Obraz kultury między Wołgą a Dunajem. Część druga: Od Wisły do Dunaju]*. T. 1. Stockholm 1896, s. 290.

<sup>16</sup> Shl [A. Sandahl], *Några ord till en „Stormarkt“ med anledning af svaret till Ryssland [Słów kilka do Mocarstwa, z powodu odpowiedzi danej Rosji]*. *Svenska Arbetaren [Szwedzki Robotnik]*, 1863, nr 35, z 29 VIII.

<sup>17</sup> H. Olsson, *Den unge Snoilsky [Młody Snoilsky]*. Stockholm 1941, s. 131—143.

ski dotknęły go osobiście, a epilog powstania wyrzył głębokie ślady na jego umysłowości. Powiedzieć można, nie popełniając przesady, że upadek powstania załamał go psychicznie. Nie w ten sposób, by od tej chwili przestał żyć, w takim czy innym znaczeniu, ale zgnębienie ruchu wolnościowego polskiego było jednym z ciosów, które mu podcięły skrzydła. Było ono bowiem podeptaniem zasad etycznych i prowadziło do utraty wszelkiej nadziei. Nie chodziło tu mianowicie o podbicie pierwszego lepszego szczepu. Chodziło o męczeński naród polski, który dla ludzi ówczesnych był symbolem. Henrik Wergeland, czołowy pisarz Norwegii współczesnej, wyraża się w ten sposób: „Europa upadła wraz z Polską“<sup>18</sup>. Georg Brandes mówi, co następuje:

Polska jest jednoznaczna z naszą nadzieją czy też iluzją o postępie kultury w naszej epoce. Jej przyszłość pokrywa się z przyszłością cywilizacji. Jej ostateczny upadek byłby jednoznaczny ze zwycięstwem nowoczesnego militarne go barbarzyństwa w Europie<sup>19</sup>.

Snoilsky również czuł i rozumował w ten właśnie sposób. O prawdziwości tych uczuć mówi jego poezja, a jeżeli była w niej poza — to i ona była szczerą. Że nie zawsze ta poezja budziła równy odźwięk w gronie najbliższej stojących przyjaciół, widzimy z następujących wyjątków z protokołów zebrań Namnlösa Sällskapet (Bezimiennie Towarzystwo): Snoilsky deklamował ze łą w oku poemat o Polsce. Gdy skończył, wypili wszyscy z wielkim uniesieniem skål (zdrowie) za uciśniony kraj i naród. Ta scena daje doskonałą charakterystykę sytuacji. Inny protokół podaje: Snoilsky czytał *Na święto Polski*. Kolega Björck zauważył ironicznie:

[poemat jest] przesadny i niepraktyczny i dla hrabiego Snoilskiego w najwyższym stopniu niewygodny, gdyż po napisaniu takiej pieśni trudno sobie wyobrazić, by autor nie czuł obowiązku pojechania do Polski i walczenia osobiście<sup>20</sup>.

Snoilsky odpowiedział spokojnie, że ma zamiar zostać w domu. Snoilsky wyobrażał sobie swoją rolę poety w ten sposób, że stanie się sumieniem narodu szwedzkiego i że jego poezja „poruzy trony“. Jednakże szereg następnych lat wykazał z coraz to bo-

<sup>18</sup> Cyt. za: J. S. Worm-Müller, *Samtiden* [Współczesność]. Oslo 1939, s. 431 i n.

<sup>19</sup> G. Brandes, *Indtryk fra Polen* [Wrażenia z Polski]. W wyd.: *Samlede Skrifter*. T. 3. København 1902, s. 95.

<sup>20</sup> Cyt. za: Olson, *op. cit.*, s. 135.

leśniejszą wyrazistością, że złudzenia młodości miały mało z rzeczywistością wspólnego. Po długoletnim pobycie za granicą i powrocie do Szwecji w 1887 r. konstatuje Snoilsky chłodny dystans między sobą a narodem. W społeczeństwie znajduje reakcjonizm, zmaterializowanie, sceptycyzm. Z listu (z 28 lipca 1887) do Estlandera, najbliższego przyjaciela, możemy wywnioskować, że marzeniem jego młodości było spełnienie roli „wieszczu narodu szwedzkiego“. Píše: „Zupełnie inaczej jest w Finlandii, gdzie Runeberg podczas tylu lat klęski był niepisana konstytucją kraju, jego otuchą i twierdzą“. Doświadczenia późniejsze zmusiły Snoilskiego do pożegnania się z ambicjami spełnienia roli Runeberga w swoim społeczeństwie.

W tym, co Snoilsky mówi o stosunku fińskiego poety do swego narodu, mamy paralełę do polskiej rzeczywistości, a w dążeniach młodego poety szwedzkiego widzimy podobieństwo do ambicji Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Trudno tu ukryć zdziwienie, że Snoilsky nie znalazł kontaktu z polskimi wieszczami i przywódcami narodu.

Powyżej przytoczone fakty z życia Snoilskiego i jego stosunku do otoczenia prowadzą nas do następującej konkluzji: naród szwedzki nie jest skłonny do wiary w „wieszczów“ i do wybierania przywódców spośród poetów. Po pierwsze dlatego, że patrzy trzeźwo na swoją politykę, po drugie — mając własne państwo, wolne i samodzielne, nie miał zapotrzebowania na tego rodzaju wodzów duchowych, jacy występowali w Finlandii i Polsce.

Pod tym względem nie ma zatem punktów stycznych między Polską a Szwecją. Natomiast Szwecja, jak poprzednio, tak i tym razem, zbliża się do Polski na gruncie bardziej uchwytym, realnym i praktycznym.

W okresie powstania styczniowego rejestruje się, jak to już poprzednio zaznaczyłam, ogólne zainteresowanie, co więcej, niezwykle życzliwe nastawienie do walczącego o wolność narodu polskiego. Polityk Carl Hallendorff trafnie szkicuje ówczesny obraz Szwecji:

Trudno jest dać sprawozdanie z akcji Szwedów w niesieniu pomocy Polsce w roku 1863. Tego rodzaju relacja byłaby niezmiernie rozciągłą kroniką, zawierającą co prawda wiele nazw miejscowości, ale o mniej więcej tej samej treści dla każdej z tych miejscowości. Nie było mianowicie miasta czy miasteczka, gdzie by nie było komitetu pomocy dla Polski. W różnych formach: zbiórki, bazy, koncerty na cel dobroczynny, odczyty, tu i ówdzie więc, zebranie dyskusyjne. Rodziny organizowały prywatne zebrania towarzyskie, podczas których rwało się szarpie i przygotowywało opatrunki. W ten sposób powstałe znaczne zapasy materiału

sanitarnego posyłano do Polski, daleką drogą okrężną przez Kraków, wraz ze znacznymi sumami pieniężnymi. W akcji tej brały udział osobistości wybitne i popularne, cieszące się nierzadko europejską sławą. Do tych należy na przykład Frederika Bremer. Jej gorliwość w urządzaniu koncertów na rzecz powstańców, w wysyłce opatrunków i pieniędzy jest ogólnie znana. Nazwiska można by tu mnożyć tak samo jak nazwy miast i okręgów, ale wystarczy ograniczyć się do skonstatowania, że odezwy i słowa zachęty do pomocy Polsce znajdowały wszędzie żywy oddźwięk<sup>21</sup>.

Hallendorff pisze w dalszym ciągu, że nie skończyło się jednak na tych „niewinnych“ próbach pomocy, lecz starano się wciągnąć Szwecję do akcji innych państw europejskich, mającej na celu wywarcie presji na Rosję. Usiłowano również uczynić ze Szwecji bazę pomocy zbrojnej na wzór Krakowa i granicy austriackiej. Nastroje propolskie były w Szwecji tak silne, że w rezultacie ujawniły się w radzie państwa w formie wniosku do rządu o interwencję dyplomatyczną w sprawie Polski. Rząd tymczasem zajmował stanowisko wyczekujące. To polonofilskie nastawienie dało się później Szwecji ze strony rządu rosyjskiego nieprzyjemnie we znaki przy różnych okazjach.

Życzliwe dla Polski nastroje, przybierające nieraz spontaniczne formy, wywoływały u wielu reakcję tym większego chłodu, rezerwy, racjonalizmu. Organem grupującym umysły o tym nastawieniu jest przede wszystkim *Svenska Familij-Journalen* (Szwedzki Żurnal Rodzinny), gdzie pod rokiem 1863 czytamy zdanie, że Polacy sami zaprzepaścili swój kraj, bo zawsze brak im było zgody, że niezdolni byli do stworzenia własnej kultury, że powstania polskie były niepotrzebnymi zrywami, nie liczącymi się z rzeczywistością i przynoszącymi więcej szkody niż pożytku. Tam też czytamy, że Polska należy do epoki minionej, bez względu na to, jak donośnie Polacy głoszą współczesne hasła wolności, że Polska może egzystować jedynie jako część stanów zjednoczonych słowiańskich, gdyż do istnienia jako samodzielne państwo brak jej podstawowych zalet. Zarzuca się wreszcie Polakom wiarę w to, że cudem można zdobyć wolność i Rzeczpospolitą.

Ten ostatni zarzut jest bardzo charakterystyczny. Spotykamy się z nim najczęściej w wypowiedziach szwedzkich o sprawie polskiej. Naród szwedzki, opierający swoją myśl polityczną na jak

<sup>21</sup> C. Hallendorff, *Illusioner och verklighet*. Studier över den skandinaviska krisen, 1864 [*Złudzenia i rzeczywistość*. Studia nad kryzysem skandynawskim, 1864]. Stockholm 1914, s. 76—77.

najdalej posuniętym realizmie, zarzuca Polakom nieliczenie się z rzeczywistością, budowanie na podstawach fantazji. Nawet najbardziej życzliwi nam pisarze wyrażają z tego właśnie względu sceptycyzm co do powodzenia sprawy polskiej. Ellen Key, porównując Polskę z Finlandią, której warunki były identyczne z warunkami naszego kraju i gdzie również „polityka stała się poezją“, pisze:

Z iluż korzystnymi czynnikami może liczyć się Finlandia, gdy chodzi o możliwości podobnego oporu i wytrzymałości w podobnych warunkach! Cnoty charakteru narodowego polskiego były niemal równie niebezpieczne dla istnienia narodu, jak jego błędy, natomiast błędy narodu fińskiego w tym wypadku są równie korzystne, jak jego cnoty<sup>22</sup>.

Po upadku powstania 1863 r. przestano się interesować Polską. Alfred Jensen<sup>23</sup> twierdzi słusznie, że to zainteresowanie, jakie się przejawiało w literaturze, płynęło z uczucia, a nie ze znajomości kraju, narodu, literatury i kultury. Zobojętnienie dla spraw polskich idzie w parze z przygaśnięciem szwedzkich ideałów liberalnych. Eklund<sup>24</sup> tak charakteryzuje ówczesne społeczeństwo szwedzkie: składa się ono z dwóch warstw. Pierwsza warstwa — to ludzie przeciętni, którzy uważają, że samopoczucie wówczas jest najlepsze, gdy się nie ma tzw. „przekonań“; ich zdaniem jest rzeczą niepraktyczną zajmowanie jakiegokolwiek stanowiska w sprawach politycznych, socjalnych i moralnych, bo to pociąga za sobą nieprzyjemne skutki. Druga warstwa — to dawni liberałowie lat sześćdziesiątych, entuzjaści postępu i wolności. Lecz ludzie ci, doszedłszy do dojrzałego wieku męskiego, stali się, jak się okazało, bezradni, bezsilni pod każdym względem i niezdolni do widzenia rzeczywistości taką, jaką ona była. Bez władni wtedy, gdy zachodziła potrzeba — przed schyłkiem stulecia — ujęcia owej rzeczywistości silną dłońią i nadania jej lepszej formy. Siłą inercji tkwili oni w dawnych ideałach i z melancholią patrzyli wstecz, na lata bujnej młodości, kiedy wszystkie ideały były tak bliskie realizacji. Ta bezsilność i rozczarowanie znajduje, zdaniem Eklunda, wymowny wyraz w znanym i cytowanym liście Snoilskiego do Brandésa:

<sup>22</sup> E. Key, *I Finland och i Ryskland* [W Finlandii i w Rosji]. Stockholm 1900, s. 147.

<sup>23</sup> A. Jensen, *Polonica w szwedzkiej literaturze*. II. Pamiętnik Literacki, IX, 1910, s. 304.

<sup>24</sup> J. A. Eklund, *Man måste välja* [Należy wybrać]. W publikacji: *Det nya Sverige* [Nowa Szwecja]. Stockholm 1910, s. 27.



Ach, jakżeż bardzo oddaliliśmy się od r. 1863, kiedy to w młodzieńczym uniesieniu marzyliśmy o uwolnieniu Polski mieczem i kosą! Lecz nie w ten sposób ma się to stać, ale na drodze innej, wewnętrznej, przez cichą, nieustanną wojnę przeciw Sybirowi zastoju we wszystkich krajach<sup>25</sup>.

Eklund komentuje powyższy urywek listu w ten sposób, że idealista-liberał lat sześćdziesiątych, znużony walką z wiatrakami, odsuwa moment realizacji snów o wolności na czas bliżej nieokreślony. Tak jest wygodniej i nie trzeba sobie czynić zarzutów, że się całym zrezygnowało.

Jest bardzo prawdopodobne, że tego rodzaju sposób myślenia miał miejsce w pewnej grupie dawnych idealistów, jednak w tym wypadku Eklund popełnia błąd, podając urywek listu bez związku z całością i naciągając go do swojej teorii. W rzeczywistości w liście Snoilskiego jest mowa o czymś diametralnie przeciwnym niż żale za minioną złudą i rezygnacja. Czytamy mianowicie w dalszym ciągu listu, że owa cicha a nieustanna walka powoli postępuje naprzód, że tego, kto stoi z dala od wydarzeń, ogarnia czasem zwątpienie, gdy nie dane mu jest przeżyć takiego roku jak 1789. Niemniej jednak ludzkość idzie naprzód, choć inną drogą, drogą pozytywizmu i pracy od podstaw. Tę nową rzeczywistość właśnie ukazuje Brandes. Snoilsky pisze swój list, by podziękować Brandesowi za przysłanie książki *Indtryk fra Polen (Wrażenia z Polski)*. Przytaczam jego początek, bo ton, w jakim Snoilsky zwraca się do Brandesa, jest znamieny, a treść dotyczy stosunku całej ówczesnej szwedzkiej warstwy kulturalnej do Brandesa.

Sprawił mi Pan prawdziwą radość, przesyłając mi swoje wrażenia z Polski, które czytałem z żywym zainteresowaniem, często ze wzruszeniem. Pan ma dziwną zdolność rozpalania i wprawiania w uniesienie. Obcując sam na sam z Twoim geniuszem, czuję się podniesiony na duchu, tak jak w obcowaniu z prawdziwą poezją, a prócz tego, i równocześnie, odnoszę korzyść z aktualności i prawdy. Wielkie naukowe książki podają fakty i dane rzeczowe — Pan oddaje ducha i kolor. A to jest więcej. Na współczesną Polskę patrzę teraz Pana oczyma<sup>26</sup>.

Cały świat literacki i kulturalny szwedzki był podówczas pod wpływem i urokiem Brandesa. On właśnie był jedynym człowiekiem, który w latach siedemdziesiątych otworzył na oścież drzwi

<sup>25</sup> Cyt. za: R. G-son Berg, *Carl Snoilsky och hans vänner* [Karol Snoilsky i jego przyjaciele]. Stockholm 1917, s. 321.

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 320.

do Europy, by stamtąd powiał nowy prąd na Północ, która istotnie, po burzliwych przeżyciach lat sześćdziesiątych, zasklepiła się w izolacjonizmie, zastygła w drobnych gospodarczych troskach, tkwiła w dawno przebrzmiałym i nieaktualnym romantyzmie i reakcjonizmie i pozostawała w tyle, nie biorąc udziału w życiu ośrodków kulturalnych kontynentu. Brandes przez swoje sławne wykłady, drukowane pod wspólnym tytułem *Hovedströmningar i det 19-de aarhundradets litteratur* (Główne prądy w literaturze polskiej XIX w., 1873—1890), ukazał nowe perspektywy i stał się łącznikiem między krajami Północy a resztą Europy. Właśnie Brandes zwrócił oczy wszystkich znów na Polskę, dając po raz pierwszy gruntowne informacje o wszelkich zagadnieniach i sprawach aktualnych, oparte na znajomości podłoża kulturalnego polskiego. W jego książce *Indtryk fra Polen* spotkały się też kraje nordyckie po raz pierwszy z Mickiewiczem i zaznajomiły się z jego pismami.

Trudno bowiem, by się ktokolwiek mógł zaznajomić z Polską i jej piśmiennictwem na podstawie historii literatury Lénströma, gdy po przebrnięciu trzech stron suchego rejestru 62 polskich nazwisk — takich, jak (zachowujemy pisownię Lénströma): Michael Rey z Nagłowic, Grechowski, Twardewski, Narubczewicz, Faliński, Dmockowski, Słowachi, Gorechi — dowiedział się, że „największymi z najnowszych poetów są: Karpiński, Woronicz, Niemcewicz i Michiewicz“. Naiwna informacja, że Mickiewicz uchodzi za największego obecnie w Europie liryka, że jest „przywódcą romantyków w Polsce“, albo zdawkowe powiedzenie, że „pisał piękne wiersze liryczne i epiczne“ — nie przyczynią się do pogłębienia wiadomości o polskim wieszcu. Możliwie najbardziej utkwi w pamięci szczegół, że książkę Golicyn faworyzował Mickiewicza w Moskwie i zabrał go z sobą do Petersburga<sup>27</sup>. Jest rzeczą jasną, że dla Lénströma łaska monarchy i potentata inną ma wymowę niż dla Polaka, którego zabory i prześladowania nauczyły odmiennego wartościowania. Ani Lénström, ani nikt z jego współczesnych nie miał pojęcia o specyficznych warunkach i wynikającej z nich mentalności polskiej. Gdyby się zatem nawet zetknął z dziełami Mickiewicza, zrozumiałby może słowa, ale nie zrozumiałby treści i ducha jego dzieł.

Tę specyficznie polską pogardę dla blichtru i łaski pańskiej,

---

<sup>27</sup> C. J. Lénström, *Handbok i Poesiens Historia* [Podręcznik historii poezji]. Örebro 1840, s. 339.

zwłaszcza gdy pan był obcy, zauważył i podniósł po raz pierwszy dopiero Brandes. Podczas swego pierwszego pobytu w Polsce w r. 1885, będąc w Warszawie na raucie, gdzie się zgromadzili najznakomitsi ludzie ówczesnego społeczeństwa, zauważył ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że nikt z Polaków nie miał orderów. Dowiedział się przy tej sposobności, że tak dekoracje, jak uniform nie są odznaczeniem w pojęciu Polaka i że poczucie honoru i zasługi w inny sposób się wyraża w naszym społeczeństwie. Doskonale mu to zobrazowała historia o chłopczyku, któremu grożono, że jeżeli będzie niegrzeczny, to mu powieszą order na szyi. Groźba pomagała natchmiast.

Rzeczywiście nie ma nic bardziej wychowującego dla społeczeństwa jak fakt, że nikt z zasłużonych mężów nie otrzymuje odznaczeń, tytułów, orderów, ponieważ odznaczenia za oficjalnie uznane zasługi są [lub raczej były za czasów zależności politycznej, czyli niewoli] dowodem hańby, podczas gdy oficjalny znak hańby, kaftan więźnia politycznego, uważany jest za honorowe odznaczenie<sup>28</sup>.

Zatrzymałam się dłużej nad tą sprawą z tego względu, że zauważyłam, iż cudzoziemiec, który nie zwróci uwagi na to szczególnie nastawienie opinii polskiej, nie zrozumie *Dziadów* i wielu innych dzieł polskich (do tego tematu powrócę przy omawianiu Jensenowskiego ujęcia *Dziadów*).

Jest wiele rzeczy specyficznie polskich, na które oko cudzoziemca było ślepe. Dopiero niezmiernie wrażliwa intuicja Brandesa i jego zmysł psychologiczny dostrzegły i ujawniły to, co dla nas samo przez się jest zrozumiałe. Brandes widzi wyraźnie nasze „aż do przesady rozbudzone poczucie narodowe“<sup>29</sup>. Konstatuje on, że każde mieszkanie prywatne w Polsce jest (a raczej było wówczas — A. Z.) muzeum pamiątek narodowych, i że oczy Polaka ze wzruszeniem i czułością spoczywają na obrazach historycznych przedstawiających sceny z powstania, a nieraz nawet lżą się zasnują, oglądając zabawne po trosze uniformy żołnierzy z dawnych czasów. Brandes ma tę wnikliwość, jakiej brakowało Bergstrandowi, gdy w przyspieszonym tempie opuszczał Kraków, poirytowany polskim zagłębianiem się w pamiątkach.

<sup>28</sup> G. Brandes, *Intryck från Polen*. [Tłumaczenie z duńskiego na szwedzki Karla Visén]. Stockholm 1890, s. 41.

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 69.

## 5. Georg Brandes i Alfred Jensen o Mickiewiczu

Uważam za konieczne pokrótce zreferować te zagadnienia, które Brandes przedstawia jako specjalnie polskie i na które często patrzy przez pryzmat Mickiewicza. Dopiero po tym przygotowaniu mogli Duńczycy, Szwedzi i Norwegowie przystąpić do zgłębiania Mickiewicza. Brandes jest długo aktualny i cytowany jako autorytet. Jeszcze w r. 1917 Marika Stiernstedt opiera się na nim, cytując jego znane orzeczenie, że *Pan Tadeusz* jest jedyną udaną epopeją, jaką wydało XIX stulecie<sup>30</sup>.

Głównym źródłem wiadomości o Polsce w Szwecji w końcu ubiegłego i na początku bieżącego stulecia było dzieło Brandesa *Indtryk fra Polen*, którego przekład ukazał się już w rok po wyjściu z druku oryginału w roku 1889. Mniejszemu gronu literackiemu znane były szkice o Polsce, pojawiające się w pismach duńskich od r. 1885, czyli w czasie pierwszego, trzymiesięcznego pobytu Brandesa w Polsce<sup>31</sup>.

Brandes przedsięwziął podróż do Polski nie bez przygotowania, jak wielu innych. Jego czytanie, nie tylko w dziedzinie literackiej, jest zdumiewające. Porównując dawniejsze charakterystyki Polaków z własnymi spostrzeżeniami usiłuje on dociec, w jakiej mierze warunki zmieniły charakter Polaka, w jaki sposób obce panowanie rozwinęło pewne nowe cechy, a przytłumiło inne.

W narodzie polskim — czytamy — jest wiele cnót heroiczych, rycerskich, wspaniałych, ale niepożytecznych, daleko mniej natomiast cnót pożytecznych, obywatelskich. Lud zapalny i niepraktyczny, wspaniałomyślny i nieobliczalny, skłonny do przepychu i powierzchni, pełen życia i lekkomyślności, lud, który zawsze czuł odrazę do surowej i nudnej pracy i zawsze miał upodobanie w duchowych rozkoszach, silnych i pięknych, a przede wszystkim kochał niezależność aż do szaleństwa, wolność aż do *liberum veto*.

Gdy Brandes mówi o bezowocnych zmaganiach Polaków w legionach Napoleona, charakteryzuje ich jako lekki i łatwowierny lud

<sup>30</sup> M. Stiernstedt, *Polens Rätt* [Polska racja stanu]. Stockholm 1917, s. 26.

<sup>31</sup> W pracy niniejszej cytuję według przekładu szwedzkiego z r. 1890, ażeby korzystać z tego samego źródła, jakie było dostępne szerokiemu ogółowi szwedzkiemu, i powołuję się na oryginał tylko wówczas, gdy tłumaczenie od niego odstępuję.

żołnierski, zawsze gotowy oddać życie za obietnicę, której nikt nie ma zamiaru dotrzymać. Z tego wysnuwa wniosek:

Taki młodzieńczy czy dziecinny entuzjazm, jako żywo, nie jest twórczym i warującym egzystencję elementem w wielkiej walce narodów o życie, w epoce przemysłu i militarizmu. Polak nie czuje się dobrze w zetknięciu się z oszczędnością, wytrwałością, dyscypliną, umiarem i mieszczańską pilną starannością — tymi wszystkimi właściwościami, które zapewniają byt i egzystencję jednostek i społeczeństw<sup>32</sup>.

Brandes unaocznia swoim czytelnikom, w jaki sposób zabory przyczyniły się do zjednoczenia narodu. My, Polacy, fakty te dobrze znamy, byłoby więc bezcelowe je powtarzać. Autor wielu przykładami obrazuje, do jakiego stopnia naród złął się w jedną całość: nawet różnice wyznaniowe stały się nieistotne. Cytuje tutaj Mickiewicza, który już w r. 1834 był świadom zatarcia dawnych niechęci wyznaniowych w obliczu wspólnej sprawy, wprowadzając postać Jankiela, który „ojczyznę jako Polak kochał“.

W tym miejscu pragnę podkreślić silnie, co następuje. Brandes jest pierwszym ze skandynawskich pisarzy, dla którego Mickiewicz jest żywy. Z Mickiewiczem liczy się on tak, jak np. ze Świętochowskim i innymi współczesnymi sobie działaczami politycznymi. Dla nas, Polaków, Mickiewicz jest żywy i dlatego wydaje nam się, że każdy powinien go pojmować w taki sam sposób. Tak jednak nie jest w rzeczywistości, gdyż ani Szwedzi, ani Duńczycy, ani Norwegowie żadnego ze swoich romantyków w ten sposób nie traktują. Skandynawscy poeci stali na Parnasie i na sprawy bieżące nie mieli wpływu ani za życia, ani — tym bardziej — po śmierci.

Brandes porównuje z Mickiewiczem pierwszych co do rangi poetów narodowych: szwedzkiego Tegnéra i duńskiego Oelenschlägera. Zachodzi tu ta różnica, że obaj nordyccy poeci oddali swój talent dla uświetnienia swoich narodów, wybierając w tym celu tematy z historii bajecznej lub z bardzo odległej pranordyckiej epoki, nigdy, albo nieomal nigdy, nie podnosząc do rangi poezji wydarzeń, które

<sup>32</sup> Brandes, *op. cit.*, s. 39. Sąd ten jest niesłychanie typowy dla mentalności narodów nordyckich, spotykany u wszystkich, którzy później pisali o Polakach (Alfred Jensen, Ellen Key, Frederik Böök i wielu innych). Jedynie Anton Nyström wyróżnia się w tym szeregu, dając charakterystykę cnót polskich taką, jaka odpowiadała jego szwedzkiemu ideałowi: mówi, że Polacy wyzbyli się już wszystkich wad, które doprowadziły ich do upadku (*Polen och dess återupprättande [Polska i jej restytucja]*. Stockholm 1916, s. 3—4).

sami przeżywali i które dla narodu mają aktualne i żywotne znaczenie. Zupełnie inaczej jest u Mickiewicza i na tym — oznajmia, to Brandes swoim czytelnikom jako nowość — zasadza się wyższość Mickiewicza nad narodowymi poetami nordyckimi.

Ten właśnie stały kontakt z chwilą bieżącą i z ludźmi żywymi u Mickiewicza i u innych polskich poetów sprawia, że ich poezja ma dziś jeszcze wydźwięk niejako współczesny i aktualny. Jeżeli Mickiewicz sięga do tematów przedhistorycznych albo średniowiecznych, jak w *Grażynie* albo w *Konradzie Wallenrodzie*, to jedynie w tym celu, aby tym swobodniej móc potraktować zagadnienia aktualne. Jeżeli się porówna Tegnéra *Axel* i Mickiewicza *Grażynę*, dwa poematy, których forma zewnętrzna jest zapożyczona z Byrona i których treść jest podobna — kobieta w męskim przebraniu prowadzi wojsko podczas bitwy — to różnica jest przede wszystkim ta, że u Tegnéra nie ma najlżejszego nawet cienia aluzji do współczesności, najslabszego bodaj napomnienia czy ostrzeżenia o aktualnym zabarwieniu politycznym. Tak samo ma się sprawa z innymi bohaterami pranordyckimi. Najslawniejszy z nich, Helge Oelenschlägera, jest typem zdrowego młodego człowieka, wesołego, chętnego do bójki, ciekawego dalekich krajów, w gruncie rzeczy dobrodusznego, nawiązującego przelotne stosunki z syrenami morskimi i ziemskimi. Frithiof Tegnéra jest takim samym typem konwencjonalnopoetyckim i jego rola w odniesieniu do aktualnej polityki ówczesnej jest, można powiedzieć, równa zeru.

Dalej zauważa Brandes — co dla nas nie jest nowością, natomiast jest nią w najwyższym stopniu dla duńskich i szwedzkich czytelników — że polski romantyzm w bez porównania większym stopniu przerywa tamy wszelkich względów, obejmuje daleko szersze kręgi, o wiele ściślej wiąże się z rzeczywistością niż w innych krajach, a powodem tego jest klęska narodowa, która absorbuje i łączy wszystkie umysły. Gdy tymczasem nordyccy romantycy, z obawy i respektu wobec swojej uregulowanej i zorganizowanej fabrycznej i zmechanizowanej rzeczywistości, cofali się wstecz do prehistorii i dając poematy opisowe, jak *Rolf Krake* i *Frithiof*, tworzyli dzieła o względnej wartości, nie mającej związku ani cech podobieństwa z epoką, którą rzekomo obrazowały.

Rola geniusza w narodzie jest odmienna w Polsce niż w krajach skandynawskich. Genialnością — mówi duński krytyk — jest tutaj podniesiona do potęgi miłość ojczyzny, dająca poecie natchnienie i głębię i kładąca w usta słowa, które porywają i dają rząd dusz.

Brandes komentuje słowa Konrada: „Nazywam się Milijon, bo za milijony kocham i cierpię“ — wyjaśniając utożsamienie Konrada z Mickiewiczem i traktowanie Mickiewicza jako przez Boga zesłanego przywódcę narodu. Brandes dobitnie wyraża swój pogląd na różnicę ideologiczną w pojmowaniu geniusza przez Polaków i Skandynawów w konkluzji:

Nie jest to owo beztróskie nordyckie pojęcie geniusza jako wybrańca szczęśliwego losu, cudem i bez trudu znajdującego to, czego mędrcy na próżno szukają<sup>33</sup>.

W cytowanym dziele Brandesa spotykamy się z Mickiewiczem żywym. Autor docenia w całej pełni wysoki stopień wpływu Mickiewicza na kształtowanie się polskich przekonań politycznych i pojęć ideologii narodowej, plemiennej i ogólnoludzkiej.

Posłuchajmy, co mówi o romantyzmie i problemach specyficznie polskich na tle romantyzmu w ogóle.

Romantyzm polski to nie to samo co romantyzm w Niemczech, gdzie ów ruch literacki opanował apolityczne życie małomiasteczkowe i zespolił się z bliżej nieokreślonym idealizmem; nie to co romantyzm w Anglii, który się natknął na opór zmysłu praktyczności i użyteczności w szerokich masach narodu i zawarł przymierze z pranordyckim umiłowaniem swobody indywidualnej; nie to samo co romantyzm we Francji, gdzie łaciński klasyczny element jest narodowi wrodzony, a romantyzm był tylko krótkotrwałym literackim kierunkiem. Romantyzm polski zespolił się z aktualną sprawą narodową, stanowiąc cechę, która uderza i dziwi obcego czytelnika: przybrał formy jak najdalej posuniętego realizmu, gdzie, jak w scenie *Salonu warszawskiego*, rzeczy, które się działy — powiedzieć można — tego samego dnia, zostały na gorąco wcielone do poezji. Jest to istotnie sensacja nie lada dla nordyckiego krytyka, któremu własna literatura romantyczna nie dała głębszych doznań niż nasze pseudoklasyczne Koźmianowe dekokty mitologiczne. Brandes doskonale tłumaczy prozą *Salon warszawski* i podaje niezmiernie ciekawe punkty widzenia. Bezsprzecznie miał on podczas swych kilkakrotnych wielomiesięcznych pobytów w Polsce często okazję przeżywania osobiście, na żywo, Mickiewiczowskiego salonu z *Dziadów*.

W dalszym ciągu czytamy u Brandesa, że romantyzm polski przyjął właściwą sobie postać również dzięki dwóm następującym czynnikom: po pierwsze dlatego, że katolicyzm w Polsce ma swoisty

<sup>33</sup> Brandes, op. cit., s. 244.

charakter, po drugie, że podwójne przeciwieństwo — klasycyzmu w stosunku do romantyzmu, i liberalizmu w stosunku do konserwatyzmu — nie istniało i nie komplikowało zagadnienia w Polsce. We Francji np. podejrzewano romantyków o wrogie nastawienie do oświaty, a nawet o legitymizm. Głównym wrogiem romantyzmu był liberał Armand Carrel, przywódca francuskich republikanów. W Polsce miała się rzecz odwrotnie, klasykami byli konserwatyści, profesorowie uniwersyteccy, zwolennicy ładu i porządku, nawet w politycznym znaczeniu, natomiast romantyzmem objęta była opozycyjna młodzież.

Jest naprawdę zadziwiające, jak Brandes nauczył się myśleć kategoriami polskimi. Mam tu znów głównie na myśli liczenie się z Mickiewiczem jako politykiem mającym wpływ na ówczesne społeczeństwo. Oto na przykład omawia Brandes aktualne w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ugrupowania polityczne, mianowicie pozytywistycznie nastawioną młodzież, gotową wszystko poświęcić na ołtarzu wiedzy i postępu, oraz patriotów, katolicką grupę konserwatywną. Katolicyzm jest nieodłącznie związany z pojęciem polskości i odgrywa rolę w utrzymaniu narodowej jedności w stosunku do zaborców. Sprawa komplikuje się jednak przez to, że najwyższe warstwy, kierujące opinią publiczną, widzą jedyną możliwość postępu w hołdowaniu nowoczesnemu światopoglądowi, który nie zawsze pokrywa się z katolicyzmem. Dobro narodowe, czy też narodowościowe, kazało wielu najpierwszym mężom polskim, jak np. Sienkiewiczowi, wyrzec się radykalizmu i zbliżyć się do katolickiego konserwatyzmu. Brandes, należący do radykałów skandynawskich, dzieli ze Świętochowskim niepokój, że „jeżeli Polska pójdzie wiernie śladami Mickiewicza, to może pozostać w tyle zamiast wziąć udział w postępie Zachodu“<sup>34</sup>.

W innym miejscu wyraża Brandes na literackich przesłankach opartą hipotezę, że gdyby Mickiewicz i polscy poeci romantyczni zamiast ulec wpływowi Byrona, który potrafił się zdobyć tylko na sceptyczny światopogląd, poddali się wpływom Shelleya z jego kultem dla praktycznej siły czynu, wówczas wolność ducha i sumienia przechodziłaby obecnie — mowa tu oczywiście o czasach Brandesa — mniej ciężką walkę. Nie urażając uczuć religijnych można by je było ukształtować w ten sposób, że owo w przyszłości nieuniknione rozszczepienie między ideami postępu a religią byłoby mniej głębokie.

<sup>34</sup> *Tamże*, s. 66.



W tym miejscu przechodzimy do punktu niesłychanie ciekawego w rozmowaniach Brandesa, do punktu, który może być uważany za zaprzeczenie tego wszystkiego, co sam powiedział o hamującym postęp i wprowadzającym rozłam wpływie religii. Chodzi tu o relację Odyńca z dyskusji Mickiewicza z Goethem w Weimarze w 1829 roku. Odtwarza ją Brandes w rozdziale, gdzie zupełnie przejrzysty jest pogląd osobisty duńskiego liberała, którego jedyną religią, jak i dla Goethego, była natura. Komentuje tę rozmowę w następujący sposób:

Czuli oni [Mickiewicz i Odyniec] w odniesieniu do Goethego, że religia, której oni potrzebowali, nie była religią spostrzeżeń i obserwacji, jak jego, lecz religią czynu i cierpienia. Panteizm Goethego zatem nie był zdolny zastąpić im ich odziedziczonej wiary, która zagrzewała do czynu i opromieniała cierpienie aureolą chwały<sup>35</sup>.

Dzieło Brandesa o Polsce i Mickiewiczu miało, jak już wspominałam, zdecydowany wpływ na stosunek Szwedów do literatury polskiej, do jej kierunków i problemów. Snoilsky nie był jedynym, który miał powód do powiedzenia: „Na Polskę patrzę Twoimi oczyma“. Czytając to, co Szwedzi pisali na temat Polski, spotykamy się nie tylko z powoływaniem się na autorytet Brandesa (jak u Mariki Stiernstedt, która, zaliczając się do młodszej generacji, nie miała powodu być bezpośrednio pod jego wpływem), lecz również wprost z używaniem własnych określeń Brandesa. To, co pisze Brandes, jest tak wyraziste i sugestywne, że czytający go pisarze przejmują jego styl i nomenklaturę, sami nie wiedząc o tym. W ten sposób można doskonale śledzić tropy lektury Brandesa. Nawet pisarze doby ostatniej używają jego terminologii. Nie tylko u Haralda Hjärne znajdujemy brandesowską frazeologię (w rodzaju — „chorobliwe fantazjowanie“ na określenie mesjanizmu<sup>36</sup>), ale i w najnowszych dziełach naukowych spotykamy się od czasu do czasu z dobrze znanym stylem duńskiego krytyka (np. w wydanej w r. 1941 monografii Olsona<sup>37</sup>, który wyraził się, że Polska była dla Europy symbolem pojęć o wolności).

Wpływ Brandesa na Jensena jest niezaprzeczalny; na wiele rzeczy patrzy on wyraźnie oczyma Brandesa, w pierwszym zetknięciu z Polską idzie często śladami swego sławnego poprzednika. Kim jest

<sup>35</sup> *Tamże*, s. 246.

<sup>36</sup> H. Hjärne, *Östeuropas kriser [Kryzysy wschodniej Europy]*. Uppsala 1914, s. 245. — Brandes, *op. cit.*, s. 68.

<sup>37</sup> Olson, *op. cit.*, s. 132. — Brandes, *op. cit.*, s. 71.

Alfred Jensen, nie potrzebuję chyba wyjaśniać. Wie to każdy Polak przebywający w Szwecji albo stykający się z nią na drodze lektury<sup>38</sup>.

Alfred Jensen poświęcił całe swe życie studiom nad kulturą słowiańską, począwszy — jako stypendysta Szwedzkiej Akademii Umiejętności — od pierwszej swej podróży w roku 1878. W czasie czterdziestu pracowitych lat dokonał on gigantycznego dzieła, zaznajamiając Szwecję z krajami słowiańskimi, z historią ich różnorodnych kultur, z problemami bieżącymi, z ich wzajemnym ustosunkowaniem, z ich literaturą. Największym co do objętości dziełem jego jest wprawdzie *Rysk Kulturhistoria (Historia kultury Rosji, Stockholm 1908)*, ale po zsumowaniu prac z dziedziny kultury i literatury polskiej otrzymamy rezultat przewyższający znacznie poprzednio wspomniane dzieło. Sądzę, że z korzyścią będzie krótkie przypomnienie jego prac dotyczących Polski, zaznaczam jednak, że nie jest moim zamiarem danie tutaj dokładnego bibliograficznego zestawienia.

Na pierwszym miejscu wymieniam prace odnoszące się do Mickiewicza. Studium o *Dziadach* wraz z tłumaczeniem fragmentów (*Mickiewicz' „Dödsfesten“*. En litterär studie. Nordisk Tidskrift, 1897, s. 357—390); studium o Twardowskim (*Twardowski, den polska Faust-sagan*. En litterär studie. Tamże, s. 189—203); studium o Panu Tadeuszu wraz z tłumaczeniem fragmentów (*„Herr Tadeusz“ af Adam Mickiewicz*. Finsk Tidskrift, XLII, 1897); *Mickiewicz och talet 44 (Mickiewicz i liczba 44*. Tamże), przyczynek do dziejów słowiańskiej mistyki; *Till Mickiewicz:s hundraårsminne (W setną rocznicę narodzin Mickiewicza*. Tamże, XLIII, 1898); *Tsardömet's apoteos (Apoteoza caratu*. (Mickiewicz i Puszkini). Stockholmskalender Nornan, 1906); *Studium „Lenory“*

<sup>38</sup> Dokładniejsze dane o jego działalności oraz odnośną bibliografię znajdzie czytelnik w artykułach Zbigniewa Folejewskiego: *En slavernas kännare Alfred Jensen [Znawca Słowiańszczyzny Alfred Jensen]*. Svia Polonica, III, 1941, s. 33—38. — *Studia polonistyczne w Szwecji*. Tamże, I, 1939, s. 61—67. Także u Józefa Trypućki: *La linguistique polonaise après la guerre*. Essai de bibliographie. Tamże, VIII/IX, 1946/1947, s. 63—74. — *Szwedzka slawistyka po r. 1939*. Slavia Occidentalis, 1948, t. 19, s. 403—407. Nadto również w spisie własnych przekładów, dzieł i artykułów o Polsce Alfreda Jenseña, *Polonica w szwedzkiej literaturze*. III. Pamiętnik Literacki, XI, 1912, s. 227 i n. Tutaj ograniczę się tylko do ogólnej charakterystyki Jenseña jako badacza Słowiańszczyzny, a więc i Polski.

w związku z Mickiewicza „Ucieczką“ (Čechische Revue, [Praga] 1907); *Zwei slavische Heldengedichte* (Zagreb (Agram) 1914), studium porównawcze *Pana Tadeusza* i *Krwawej pieśni* Sławejkowa. Jednocześnie wychodzą tłumaczenia: *Sonetów krymskich* (trzy; Ny Illustrerad Tidning, 1896), *Ballady i romanse* (w zbiorze: *Ur Slavernas Diktvärld*, Göteborg 1896), *Konrad Wallenrod* (w skróceniu), *Farys*, *Wielka Improwizacja z „Dziadów“ cz. III*, *Do Matki Polki* (w zbiorze: *Polska Skalder*, Göteborg 1899), wreszcie *Pan Tadeusz* (Stockholm 1898).

Prócz tego ogłasza Jensen szereg innych studiów: o Kochanowskim, o *Pamiętnikach* Paska, o Orzeszkowej, Sienkiewiczu; przekłada Kochanowskiego, Goszczyńskiego, Malczewskiego, Słowackiego, Kraśńskiego, Ujejskiego, Konopnicką, Rydla, Wyspiańskiego. Niezależnie od tego publikuje prace informujące o politycznych zagadnieniach polskich, które przybierały coraz wyraźniejsze kształty i oblicze z początkiem naszego stulecia, a zwłaszcza po roku 1914.

Była to praca tak ogromna, że starczyłaby na wypełnienie życia kilku ludzi. Nikt ani przed Jensenem, ani po nim nie oddał Polsce w Szwecji tak wielkich usług. Studiując prace Jensena, czytając epizody w jego opisach podróży (np. *Slavia*), przedmowy do przekładów i komentarze, widzimy wyraźnie, że Jensen, który sam był poetą-lirykiem, całą swą duszę wkładał w pracę o Polsce i dla Polski. Toteż słusznie mówi Adolf Stender-Petersen we wspomnieniu pośmiertnym<sup>39</sup>, że polska kultura i literatura były sercu jego najbliższe.

Posłuchajmy, co Jensen mówi na temat przyswojenia dzieł Mickiewicza społeczeństwu szwedzkiemu:

Jako tłumacz ośmielam się wyrazić przekonanie, że jest to sprawa honoru literatury szwedzkiej, która posiada stosunkowo bogatszą i lepszą literaturę przekładów niż jakikolwiek inny kraj, by, zanim stulecie dobiegnie końca, włączyła do swojego skarbcza dzieło poety tej miary co Mickiewicz, którego wymienia się w rzędzie największych geniuszów stulecia obok Byrona, Goethego, Wiktora Hugo. Okoliczność natomiast, że nieszczęśliwa Polska obecnie nie posiada innej ojczyzny, jak tylko piękną swą mowę i wielkie historyczne i literackie tradycje, ta okoliczność powinna u przyjaciół sztuki jedynie zwiększyć sympatię dla

<sup>39</sup> A. Stender-Petersen, *Alfred Jensen*. Några minnesord [Kilka wspomnień]. Göteborgs Handels- och Sjöfartstidning, 1921, z 20 IX.

narodu polskiego i zainteresowanie jego poezją. Tej ojczyzny duchowej nie zdoła zniweczyć żaden gwałt, i w tym przekonaniu mamy prawo powiedzieć: „Jeszcze Polska nie zginęła“<sup>40</sup>.

Tak pisał Jensen, wydając *Ballady i romanse* w roku 1896. A oto, co mówi dalej na temat techniki przekładu:

Jeżeli chodzi o formę, szedłem naturalnie sumiennie za formą wierszową oryginału. Ucho szwedzkiego czytelnika przyzwyczai się bez wątpienia z łatwością do dziwnego dla nas, lecz silnego i malowniczego rytmu, którego Mickiewicz używał w swych balladach. Jako tłumacz dokładałem w szczególnej mierze starań, by zachować wierność wyrazu, wychodząc z założenia, że zainteresowania historyczne i literackie przeżywały u Mickiewicza nad zainteresowaniami czysto estetycznymi<sup>41</sup>.

Dowiedziawszy się z powyższej wypowiedzi samego tłumacza o programie i zamiarze sposobu wykonania, przyjrzyjmy się bliżej jego warsztatowi pracy, nawet jego omyłkom, nieporozumieniom i usterkom. Tego rodzaju badanie krzywdy mu nie uczyni, ujmy nie przyniesie. Wprost przeciwnie. Zobaczymy przy tym, z jakimi trudnościami musiał się borykać. Przez to, że go poznamy lepiej, zbliży się on do nas i ożyje. Na to Jensen ze wszech miar zasługuje.

Brandes był zdolniejszym pisarzem od Jensena, umiał efektywnie i plastycznie formować i podawać swoje myśli, zniewalał i oczarowywał czytelników, jak to doskonale określił Snoilsky w wyżej cytowanym liście. Sposób przedstawienia Jensena nie może się równać ze wspaniałością i przekonującą mocą, właściwą pióru Brandesa. Ale Brandes bierze sprawy niejednokrotnie powierzchownie. U pracowitego, sumiennego Jensena powierzchowności nikt się nie dopatry. Oprócz tych zalet spotykamy jednak przy bliższej analizie jego przekładów tu i ówdzie pewne przeoczenia i omyłki, z których można wnieść ciekawe wnioski.

## 6. Przekłady utworów Mickiewicza na język szwedzki

Pierwszym wierszem Mickiewicza, który został przetłumaczony na język szwedzki i wydany drukiem, jest *Pierwiosnek*<sup>42</sup>. Symboliczny zbieg okoliczności, powiedzieć można, gdyż po tym pierwszym kwiecie wiosny posypały się, jak z rogu obfitości, wszystkie inne tłu-

<sup>40</sup> A. Jensen, *Ur slavernas diktvärld [Ze świata słowiańskiej poezji]*. Göteborg 1896, s. XV.

<sup>41</sup> *Tamże*.

<sup>42</sup> *Ny Illustrerad Tidning*, 1889, s. 175.

maczenia, które dały społeczeństwu szwedzkiemu obraz polskiego wieszca i obraz duszy narodu.

Tłumaczenia *Pierwiosnka* dokonał niejaki Oscar Gullicsson, bliżej nam nieznanym i nie mający poza tym zasług dla literatury polskiej. Tłumaczył on balladę — według świadectwa Jensena — z niemieckiego, i przetłumaczył ją zrećźnie, jak to sam Jensen zaznacza <sup>43</sup>.

Gullicsson, mówiąc nawiasem, nie miał prawdopodobnie kłopotu w zdobyciu „klucza“ do tego utworu, bo przekładów niemieckich było pod dostatkiem, jak świadczy wspomniana już bibliografia Kurtzmanna. Utwór ten tłumaczył na niemiecki Juliusz Mendelson w r. 1835 (*Der polnische Parnass*), Karl v. Blankensee w r. 1836, Heinrich Nitschmann w *Der polnische Parnass* (1860—1875) oraz w *Iris* w r. 1880, po nim Albert Weiss w r. 1874 oraz Gotthilf Kohn w 1884 roku <sup>44</sup>.

Jeżeli się porównuje *Pierwiosnek* w obydwu wersjach, Gullicssona i Jensena, trudno jest na podstawie pierwszych siedmiu strofek orzec, która z nich bardziej się zbliża do oryginału. Zrazu wydaje się, jakoby Jensen był bliższy oryginału, mimo małej różnicy w wierszach strofki czwartej.

Lepsza w kwietniu jedna chwilka  
Niż w jesieni całe grudnie.

U Jensena:

*Hällre än i höst förtvina  
vill jag vårens korthet njuta.*

U Gullicssona:

*Höstens månader jag byter  
gera mot en dag om våren.*

Ale w strofce ósmej zdarzył się Jensenowi lapsus, który trudno wybaczyć, jeżeli tłumacz przekładał z oryginału. U Mickiewicza czytamy:

Przyjaciele i kochanka  
Czy cię powitają mile?

U Jensena:

*Skall min hjärtevän, min flicka  
dig med glädje emottaga?*

<sup>43</sup> Jensen, *Polonica w szwedzkiej literaturze*. III.

<sup>44</sup> L. Kurtzmann, *Die Mickiewicz-Literatur in deutscher Sprache*. Posen 1888, s. 7—8.

„*Hjärtevän*“ i „*flicka*“ to jest jedna osoba, co potwierdza następną, dziewiątą strofka:

*Som en hälsning glatt hon tager  
mig, den unga vårens ängel  
framför glans hon foredrager  
skuggan af min späda stängel.*

— podczas gdy u Mickiewicza mowa jest o kole przyjaciół:

Powitają przyjaciele  
Mnie, wiosny młodej aniołka;  
Przyjaźń ma blasku niewiele  
I cień lubi jak me ziołka.

U Gullicssona treść oddana jest bez błędu, co więcej, zupełnie ściśle według oryginału:

*Gladt mig hälsa alla vänner  
som den unga vårens ängel  
trogen vänskap prål ej känner  
trifs i skuggan som min stängel.*

Jest to że strony Jensena przeoczenie nie lada, niezrozumienie tak tekstu, jak i warunków ówczesnego środowiska uniwersyteckiego w Wilnie, w którym przyjaźni i przyjaźni nie wolno pominąć. Może być jednak, że właśnie ten błąd świadczy, iż Jensen tłumaczył *Pierwiosnek* wprost z oryginału.

W roku 1896 wyszły drukiem *Ballady i romanse* w przekładzie Jensena. Tłumaczenia są doskonałe, niejedno z nich kongenialne (np. *Trzech Budrysów*). Najwidoczniej te utwory najbardziej odpowiadały temperamentowi poetyckiemu tłumacza. Przekłady *Pani Twardowskiej*, *Tukaja*, *Lilii*, *Renegata* i *Czatów* należą do najlepszych. Ten rodzaj poezji w oryginalnym i świeżym ujęciu Mickiewicza przypadł w ogóle mieszkańcom Skandynawii do gustu. Brandes mówi z upodobaniem o nich jako o utworach wywodzących się z miejscowych baśni ludowych i zabobonów słowiańskich, gdzie romantyzm rozporządza silnym pierwiastkiem przyrody; niektóre z nich zawierają żywy element dramatyzmu (np. znakomita ballada o wojewodzie, przypominająca swym amoralnym wydzźwiękiem utwory Mériméego).

W tym samym roku wyszły w przekładzie Jensena 3 sonety: *Czatyrdah*, *Bakczysaraj* i *Grób Potockiej* (Ny Illustrerad Tidning, 1896). Na wielkim arkuszu czasopisma gubią się one całkowicie, i niejako z góry skazane są na przeoczenie, tym więcej że

nie zaopatrzone ich w komentarz i noszą obco brzmiące nazwisko poety. Może jednak właśnie one, umieszczone na łamach popularnego tygodnika, „zblądziły pod strzechy“. W oczach szwedzkiego czytelnika zapewne tylko sentencja o charakterze metafizycznym, zamykająca każdy sonet, nadaje tym utworom pewną rację bytu, bo samo tłumaczenie, upraszczające poetycką szatę językową polskiego oryginału do granic ubóstwa, nie może dać nic z tego, co odczuwa Polak czytając *Sonet y krymskie*.

Trudno jest Polakowi, nawet dobrze znającemu język szwedzki, wydawać sąd, czy dane tłumaczenie z powodu prostoty języka jest dobre czy złe. Po pierwsze — w tym czasie, kiedy pisał Jensen, język szwedzki był istotnie ubogi w środki wyrazu, podobnie jak pseudoklasyczny język polski przed wystąpieniem Mickiewicza. Jensen nie odbijał od otoczenia pisarzy, przeciwnie, pisał tak, jak jego czas wymagał. Dopiero August Strindberg wykrzesał z materiału językowego iskry, których istnienia nikt przed nim nie przeczuwał. Po drugie — język szwedzkiej poezji jest w ogóle prosty z założenia i ma takim być zgodnie z wymaganiami sztuki szwedzkiej. By ten fakt lepiej zrozumieć, uprzytomnijmy sobie architekturę szwedzką. Renesans Północy, tzw. „*Vasastil*“, jakżeż inną ma formę od renesansu włoskiego. Ten sam stosunek zachodzi między prostym, spartańskim gustawiańskim stylem a francuskim rokoko. Gdyby Jensen usiłował za wszelką cenę imitować na terenie szwedzkim przepych Mickiewiczowskiego języka, wywarłoby to wrażenie nieprzyjemne, barokowe w znaczeniu bombastycznym.

Smak nordycki znalazł szczególne upodobanie w utworach epickich, *Grażynie* i *Konradzie Wallenrodzie*, ze względu na to, że w formie na pozór obiektywnej została tam zawarta cała młodzieńcza siła i tężyzna poety, a ukryta w nich aktualna tendencja polityczna dodaje im bezpośredniego życiowego, praktycznego znaczenia; są to poematy, jakich skandynawskim krajom brakowało. Brandes bardzo chwali *Grażynę*, utwór, który „doskonałym wierszem“ przedstawia stary litewski motyw miłości ojczyzny i męstwa kobiecego i w którym „nie ma niczego niejasnego i wywołującego obrzydzenie [*sic!* aluzja do pierwszych części *Dziadów*]; tutaj forma jest przejrzysta i tchnienie mocne“<sup>45</sup>.

Wyrazy najwyższego zachwytu ma Jensen dla *Konrada Wallenroda* również z tych samych powodów — spokojna, na pozór bezna-

<sup>45</sup> Brandes, *op. cit.*, s. 225.

miętna epickość kryje zar aktualnej myśli politycznej. Mickiewicz, zdaniem jego, ma wyższość nad Byronem w tym, że dysponuje większą siłą epicką i wiernym kolorytem historycznym, np. w opisie uczty na zamku malborskim i w Wallenroda potężnej, w godzinie śmierci nieomal wzniosłej, postaci.

Sama tylko *Pieśń Wajdeloty* pochwalna o wieści gminnej powinna być uważana za arcydzieło poetyckie. Istotne znaczenie Mickiewicza jako bajronisty tkwi właśnie w tym, że on swemu prądowi literackiemu potrafił dać podłoże narodowe i słowiański koloryt<sup>46</sup>.

Jensenowskie tłumaczenie *Konrada Wallenroda* jest tak samo udane jak tłumaczenie ballad, przypuszczalnie z tego samego powodu; mianowicie dlatego, że specjalnie odpowiadało wrodzonym predyspozycjom tłumacza, jak również dlatego, że styl opowiadający, stosunkowo łatwy w porównaniu z *Dziadami*, a po części i z *Panem Tadeuszem*, bardziej się nadawał do tłumaczenia na język obcy.

Inaczej rzecz się przedstawia z *Dziadami* wileńskimi<sup>47</sup>. Tych Jensen nie zrozumiał i nie odczuł, były one obce jego nordyckiej, trzeźwej naturze. Zgadza się w tym z Brandesem, którego z głębokim przekonaniem cytuje. Brandes — rzecz bardzo znamienna — uporał się z *Dziadami* w kilku słowach, krótko i węzłowato orzekając, że „są pełne romantycznych widziadeł i egzaltowanego przeczulenia, a tym samym bez wartości dla obcego czytelnika“<sup>48</sup>. Jensen wydaje sąd w podobnym sensie: „Gustaw Mickiewicza jest pustym urojeniem mózgu, automatem lirycznych refleksji autora“. Dla Polaków, którzy traktują wyraz cierpienia miłosnego w *Dziadach* wileńskich z niemniejszą powagą niż wyraz patriotycznego uczucia w *Dziadach* drezdeńskich, będzie rzeczą niezmiernie interesującą zapoznanie się ze studium Jensena jako z przyczynkiem do psychologii, przykładem odmiennego odczuwania tego rodzaju utworów romantycznych przez przedstawicieli zimnego i rozsądnego narodu Północy.

W swoim studium o Mickiewiczu Jensen kreśli naprzód tło biograficzne, opierając się głównie, i to słusznie, na listach poety, jego przyjaciół i Maryli. To, co nas najbardziej uderza w jego wywodach, to brak pietyzmu, do którego jesteśmy przyzwyczajeni u polskich historyków literatury. Znamy wszyscy dzieje młodego Adama, lata

<sup>46</sup> A. Jensen, *Polska skaldar* [Polscy poeci]. Göteborg 1899, s. 33.

<sup>47</sup> A. Jensen, *Mickiewicz* '„Dödsfesten“'. Nordisk Tidskrift, 1897, s. 357—390.

<sup>48</sup> Brandes, *op. cit.*, s. 224.



uniwersyteckie, kowieńskie, koło przyjaciół, Tuchanowicze — i wszystko to silnie oddziałuje na uczucia każdego Polaka. I dlatego uderza nas u Jensena inny ton, inny dystans i racjonalna, chłodna ocena. Maryla doznaje, zdaniem jego, tylko literackich egzaltacji zamiast miłości. Mickiewicz zaś jest „drażliwy i dziecinny“. Na poparcie tego sądu przytacza Jensen epizod opublikowany przez jednego z przyjaciół poety. Pewnego poranku przychodzi Adam w płaszczu, z szablą i dwoma pistoletami. Blady, prosi przyjaciela, by mu towarzyszył. Przed domem stoi powóz zaprzężony w czwórkę koni. Podczas całej jazdy Mickiewicz milczy uparcie. Powóz zatrzymuje się w Tuchanowiczach, gdzie od razu na dziedzińcu przybyli widzą Puttkamera z żoną. Maryla śpieszy radośnie na przywitanie gości, przy czym Mickiewicz z miejsca zapomina o celu swej podróży — wyzwaniu Puttkamera na pojedynek. Adam i Maryla udają się do ogrodu, a przyjaciel poety wyjaśnia Puttkamerowi powody przybycia, co nie zdaje się dziwić gospodarza. Gdy kamerdyner zawiadomia, że wieczerza gotowa, Puttkamer wychodzi do gości i spokojnie prosi ich do stołu. Mickiewicz ani je, ani pije, tylko patrzy na Marylę. Puttkamer natomiast i towarzyszący przyjaciel rozmawiają żywo i zachowują się normalnie. Po kolacji gospodarz prosi gości, by przenocowali we dworze zamiast w karczmie żydowskiej. Mickiewicz godzi się, ale wśród nocy budzi przyjaciela: „Wstawaj! Musimy stąd precz“. Wymknęli się niespostrzeżenie, obudzili Żyda i powrócili do Wilna. Jensen niejako gromadzi wszelkie dowody na poparcie tezy, którą Brandes wyraził w ten sposób:

Namiętności zdają się być silne, ale charaktery są słabe. Ci poeci [mowa tu o stosunku Mickiewicza do Ewy Ankwiczówny, Krasińskiego do Delfiny Potockiej, Słowackiego do Marii Wodzińskiej] rozstają się z ukochaną kobietą nie dlatego, aby się uchronić od konsekwencji namiętności, albo z obawy związania się (jak Goethe), ani dlatego, że przestali kochać albo że czują pociąg w innym kierunku; nie, tutaj jakby sprężyna w nich pękła<sup>49</sup>.

Nic dziwnego, że przy takim nastawieniu wewnętrznym tłumacza przekład, mimo usilnych starań, musiał wypaść blade. I rzeczywiście, nawet nam, Polakom, wydają się fragmenty *Dziadów* dziwnie obce w szwedzkiej szacie językowej. Jensen np. kończy w ten sposób omawianie IV cz. *Dziadów*: Gustaw Mickiewicza był ofiarą tej samej chorobliwej epidemii, jakiej uległ Werter, ale był

---

<sup>49</sup> *Tamże*, s. 191.

świadom podłości gatunku tej choroby („*krankhets lumpna art*“). Dalej jednak konkluduje:

*Dziady* nie są jedynie z zimną krwią dokonaną dyssekcją sentymentalnej namiętności; stoją one wyżej niż ich literackie wzory, gdyż po namiętności następuje żrący, lecz oczyszczający żal, który ziemską zmysłową miłość składa w ofierze, by się narodzić mogła miłość nadziemską, w oddaniu dla wielkiej ojczyzny<sup>50</sup>.

Jest to bezsprzecznie dowód zrozumienia przez Jensena podstawowej myśli przewodniej polskiego poety, wyrażony w sposób piękny i trafny.

Wielka szkoda, że siły nie odpowiadały chęciom i że skrzydła poetyckie nie były zdolne wynieść Jensena na poziom chociażby tylko zbliżony do wyżyn Mickiewicza. Z *Dziadów* drezdeńskich dał tylko 130 wierszy przekładu, z czego fragment 60 wierszy, mianowicie przekład końcowej sceny Guślarza i Kobiety, zatracca zupełnie swój związek z całokształtem III cz. Mickiewiczowskiego arcydzieła.

Z całej sc. 6 mamy przełożone wszystkiego 4 wiersze *Widzenia Senatora*, i to oddane szczególnie nieudolnie:

*O ve! kammarjunkare hviska och prata,  
och damsläpen fräsa som skallerormsstjärtar.  
Man hänler åt mig, och mitt rykte man svärtar:  
Senatorn är vorden persona ingrata, ingrata, ingrata!*

„Wyśmienite“ („*kostliga*“) są, zdaniem Jensena, dialogi w *Dziadach*. Jako przykład przytacza 7 wierszy ze sc. 8, mianowicie to, co Doktor mówi do Senatora o nauczaniu historii: „I owszem, uczyć dziejów, [...] Lecz po co zawsze prawić o republikanach, Zawsze o Ateńczykach, Spartanach, Rzymianach“. Z naszego punktu widzenia uważamy, że w sc. 8 byłyby inne fragmenty, godniejsze tłumaczenia.

„Zabawne“ („*roliga*“) są, zdaniem Jensena, sarkastyczne obrazy życia salonowego w Warszawie. Przykładem rozmowa dam:

#### DAMA II

Odtąd jak Nowosilcow wyjechał z Warszawy,  
Nikt nie umie gustownie urządzać zabawy [...].

#### DAMA I

Śmiecie się, Państwo, mówcie, co się wam podoba,  
A była to potrzebna w Warszawie osoba.

<sup>50</sup> Jensen, *Mickiewicz' „Dödsfesten“*, s. 366.

Lub pytanie pod adresem literatów:

Póki ? —

Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot świeży  
Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?

I to wszystko. Zadajemy sobie pytanie, jaki był powód okrojenia *Dziadów* do szczegółów nic przez się nie mówiących. Nie mogło się to stać ze względów politycznych, z obawy narażenia się Rosji, bo mamy dowody, że Jensen swobodnie wypowiadał swoje przekonania. Świadectwem tego jest np. fakt, że cenzura rosyjska skreśliła jego artykuł o Mickiewiczu i Puszkynie, który miał się ukazać w czasopiśmie *Finsk Tidskrift* i wydrukowany został później w szwedzkim *Nornan* (1906). Świadectwem takim jest również bardzo wyraźna wypowiedź Jensena o stosunku Polski i Szwecji do Rosji:

Wspólność w późniejszych przeciwnościach [mowa tu o klęskach Karola XII i stratach terytorialnych Szwecji] oraz przeświadczenie, że na Wschodzie mamy równie dla obydwu państw niebezpiecznego wroga, sprawiły, iż dawna nienawiść polityczna przeobraziła się w podziw i współczucie<sup>51</sup>.

Widzimy tu, jakie stanowisko zajmuje Jensen i że je wypowiada bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Wiemy zatem, jak się odnosi do cytowanych przez siebie słów Nowosilcowa:

Nie prędzej zapanuje spokój, aż zaprowadzimy taki porządek w Europie, że nasi strzelcy z tą samą precyzją będą mogli wykonać ten sam rozkaz w Wilnie, w Paryżu i w Konstantynopolu<sup>52</sup>.

Na pominięcie wstrząsających scen z *Dziadów* mógł wpłynąć tylko jeden wzgląd — mianowicie wzgląd na szwedzkiego czytelnika, który by scen więziennych, opisów śledztwa i tortur nie zrozumiał i który by te rzeczy w poezji uważał za nieodpowiednie. Na ogół przedstawiciele tego szczęśliwego narodu, któremu od kilkunastu pokoleń pozwolono żyć w spokoju, mają dziś jeszcze — a tym bardziej za idyllicznych czasów Jensena — poglądy estetyczne takie, jakie wyrażali literaci w *Salonie warszawskim*, co też Jensen skwapliwie przełożył. Każdy naród ma swoje własne wyobrażenia, podyktowane własnymi warunkami życia. Te właśnie

<sup>51</sup> A. Jensen, *Svenska bilder i polska vittnerheten* [Obrazy szwedzkie w literaturze polskiej]. Stockholm 1904, s. 170.

<sup>52</sup> Jensen, *Mickiewicz* '„Dödsfesten“', s. 383.

warunki stwarzają dla każdego kraju swoiste poczucie estetyczne i wycucie tego, co wypada i co nie wypada. Kryteria te są często niezrozumiałe dla innego narodu. Zdarzało się, że gdy po ostatniej wojnie byli polscy więźniowie obozów koncentracyjnych z dumą pokazywali najwyższy krzyż zasługi, tj. wytatuowany numer więźnia, gość w szwedzkim salonie odwracał się dyskretnie, bo mu to nakazywało jego rozumienie taktu. Brandes mówi w ten sposób: „Z lubością zatrzymują się wszyscy polscy poeci na scenach z więzień, na opisach wygnania i okrutnych kar“<sup>53</sup>. Brzmi to w ten sposób, jakby chciał powiedzieć, że „lubują się w literaturze sensacyjnej“. Tego rodzaju postawienie kwestii jest zupełnie fałszywe. Ale to właśnie potwierdza moją poprzednio wyrażoną teorię.

Brandes jednak, pomimo wszystko, dochodzi zasadniczo do zrozumienia III cz. *Dziadów*. Składają się na to dwa czynniki. Po pierwsze — niezwykła wrażliwość estetyczna: duński krytyk z zacięciem obserwuje, jak polski romantyzm przybiera niespotykaną gdzie indziej formę najskrajniejszego realizmu; po drugie — przyczyniają się do tego osobiste przeżycia Brandesa podczas pobytów w Polsce i w Rosji, gdzie się z rzeczywistością *Dziadów* osobiście stykał. To mu też każe pisać: „Mickiewicz nigdy nie osiągnął tak głęboko wstrząsającego wyrazu w odtworzeniu rzeczywistości [jak w *Dziadach*]“<sup>54</sup>.

Dzięki swej niezwykłej wnikliwości potrafił też Brandes odczuć i ocenić *Widzenie Księdza Piotra*. Oddaje przekład *Widzenia* silną i piękną prozą.

Jest jeszcze jeden problem w *Dziadach*, którego Jensen zupełnie nie porusza, mianowicie problem nienawiści i zemsty. U Brandesa jest on potraktowany w sposób odpowiadający skandynawskiemu sposobowi myślenia. Twierdzi on mianowicie, że wychowanie narodu w kierunku żądzy zemsty jest brakiem poczucia odpowiedzialności. Żądza zemsty nie przynosi trwałych rezultatów, a sama nienawiść jest bezowocna. Spośród wszystkich pisarzy polskiego romantyzmu jedynie Krasiński, zdaniem Brandesa, myśl tę reprezentuje.

## 7. „Pan Tadeusz“ po szwedzku

Niedostateczne zrozumienie lub raczej odczucie ideologii istoty wewnętrznej *Dziadów* znalazło jednak pełną rekompensatę w po-

<sup>53</sup> Brandes, op. cit., s. 259—260.

<sup>54</sup> Tamże, s. 260.

dziwie i kulcie dla *Pana Tadeusza*. To zupełnie zrozumiałe, gdyż epickie traktowanie rzeczywistości jest wrodzone narodom nordyckim, ich sztuka najchętniej i najobficiej przejawia się w tej formie, czego dowodem sągi islandzkie (np. saga *Njála* i inne, tzw. rodowe). Epickość, spokojne, beznamiętne uszeregowanie wydarzeń — oto forma, która poprzez wszystkie stulecia i kierunki literackie, aż do dnia dzisiejszego, w mowie wiązanej czy też wolnej znajdowała w krajach nordyckich najpiękniejszy wyraz.

Od Brandesa dowiadujemy się, co najbardziej uderzało w polskiej epopei szwedzkich czytelników:

Życie litewskie około r. 1812, bytowanie [nb. polskiej szlacheckiej społeczności] na swój dosyć ucywilizowany sposób, które jednak leżało całkowicie poza znormalizowaną światową cywilizacją<sup>55</sup>.

Spotykamy się u niego również z charakterystycznym dla Skandynawów brakiem orientacji co do tego, gdzie się zaczyna Wschód, i stąd ze zbyt pochopnym przesunięciem granicy jego ku Zachodowi.

Wszystko zatem w tej epopei szlacheckiej jest nietknięte kulturą Europy zachodniej, jak niezgłębione puszcze litewskie w swym stanie leśnictwa<sup>56</sup>.

Ale tu nasuwa się uwaga z gruntu wywracająca pogląd Brandesa: gdyby brać kulturę leśną jako kryterium oceny cywilizacji, to Półwysep Skandynawski po dziś dzień pozostałby poza nawiasem zachodniej światowej cywilizacji.

Brandes pisze dalej:

W tej epopei szlacheckiej stosunek wzajemny między panami szlachtą jest taki jak między książętami u Homera. Dzika swawola kwitnie tutaj mimo pozornego podporządkowania się woli monarchy — jak nigdzie w Europie. Prawo uzurpuje się samemu zbrojną ręką; nie uznaje się nikogo przed sobą, prowadzi się wojny i wydaje bitwy w miniaturze, rozdziera kraj w ustawicznych domowych niesnaskach, póki zjawienie się Rosjan nie rzuci sobie walczących wzajem w ramiona, a przybycie Napoleona do Polski nie zapali ognia patriotycznego uniesienia [...]. Mickiewicz opisuje z miłością i humorem tę gromadę *Don Kichotów*, otwiera perspektywy tak ku czasom minionym, jak i w przyszłość, rzucając światło na pełną chwały przeszłość narodu i na złamaną jego egzystencję współczesną<sup>57</sup>.

---

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 302.

<sup>56</sup> *Tamże*.

<sup>57</sup> *Tamże*, s. 302—303.

Z braku miejsca nie będę powtarzać pochwał i superlatywów obydwu autorów, tak duńskiego, jak i szwedzkiego, mimo że ze względu na rzeczywistą głębię odczucia Mickiewiczowskiego eposu są one tego godne. Przystępuję od razu do szczegółów, które mi się narzuciły przy porównaniu tekstów. Dopiero przy takim drobiazgowym zagłębieniu się w szwedzki przekład i komentarz do *Pana Tadeusza* widać w całej pełni przeogromny wkład pracy Jense-  
na. Tłumaczy on to dzieło trzynastozgłoskowcem, zachowując epiczny rytm oryginału, cezurę po siódmej zgłosce oraz swoisty rym żeński. Heksamet, który poezja szwedzka sobie przyswoiła, jest dostosowany do charakteru dwuzgłoskowego akcentu tonicznego, właściwego językom nordyckim; Jensen jednak, tak w *Panu Tadeuszu*, jak i w poprzednio tłumaczonych dziełach, szczególnie balladach, dokładał wszelkich starań, by zachować postać metryczną oryginału. Melodia rytmiczna trzynastozgłoskowca Jensenowskiego nie pozostawia wiele do życzenia; gorzej jest z materiałem językowym. Jensen pisze w przedmowie, że język szwedzki jest niewystarczający, by oddać „muzykalność dźwięku i giętkie bogactwo tonów oryginału“, zapomina jednak nadmienić o giętkości form gramatycznych, chociażby tylko czasownikowych w języku polskim, które ogromnie ułatwiają określenie np. czynności zaczynającej się lub dokonanej; zapomina również o nieograniczonym bogactwie synonimów, którymi dysponuje język polski, a którego w językach nordyckich nie ma.

Wystarczy na chybił trafił otworzyć przekład Jense-  
na w jakimkolwiek miejscu, by zauważyć, że jest w nim przytłaczająca ilość rymów gramatycznych. Na dwóch stronach ks. IX (268 i 269 — w oryginale od słów „Zwycięska szlachta...“ do „Formuj się do ataku...“; wiersze: 476—520), czyli w 54 wierszach spotykamy ni mniej, ni więcej — tylko 15 par rymów gramatycznych:

<i>drager — tager</i>	<i>kände — rände</i>
<i>utlämna — tillämna</i>	<i>giva — fördriva</i>
<i>smälla — skrälla</i>	<i>vända — fullända</i>
<i>tända — brända</i>	<i>skeno — hveno</i>
<i>föllo — återhöllo</i>	<i>flödat — dödat</i>
<i>betraktat — vaktat</i>	<i>rusar — susar</i>
<i>lade — hade</i>	<i>äger — säger</i>
<i>vrider — strider</i>	

Zbadawszy oryginał Mickiewicza, konstatujemy, że więcej jest tam rymów czasownikowych, niż się spodziewaliśmy: w danym fragmencie jest ich 6 par. Różnica jednak prócz ilościowej jest ta,

że u Mickiewicza w bogactwie i doborze słów żywych, trafnych, plastycznych nie spostrzega się nigdzie zabłąkanego rymu łatwego, natomiast w bladym tłumaczeniu Jensena rzucają się one w oczy niemal „wypukłym reliefem“.

By oddać sprawiedliwość Jensenowi, nadmienić należy, że szuka on zawsze pracowicie odpowiedniego wyrazu, co widzimy w przeróbkach fragmentów, które ukazały się w pismach, a które później włączone zostały do całości przekładu. Lecz, niestety, nie zawsze ostatnia przeróbka jest najszczęśliwsza, jak np. zmiana inwokacji na początku księgi I:

*Litwa, min fosterjord! hur frisk är du ej än!  
Hur högt du bör värderas, det vet endast den  
som mist dig.*

Tłumaczenie pierwotne<sup>58</sup> płynie w sposób naturalniejszy i jest bardziej zbliżone do oryginału:

*Lituda! min fosterjord! huru frisk och sund du är  
Blott den, som dig förlorat, till fullo skatta lär  
ditt värde.*

Niepotrzebnie szukał Jensen egzotycznie brzmiących nazw Litwy, zamiast dać po prostu nazwę geograficzną w formie używanej w Szwecji<sup>59</sup>.

Omyłki tego rodzaju, co tłumaczenie „w parku“ zamiast „na parkanie“ są, jak zaznacza Folejewski<sup>60</sup>, rzeczywiście nieistotne. Ale są inne, które nasuwają wątpliwość, czy Jensen tłumaczył z oryginału, czy może posługiwał się i obcymi przekładami, co wpływało niekiedy na wypaczenie sensu lub obrazu oryginału.

Przytoczmy parę przykładów. W objaśnieniach do inwokacji („Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie...“) podaje Jensen znany wiersz Kochanowskiego: „Szlachetne zdrowie, Nikt się nie dowie...“ Przekłada on to na język szwedzki w ten sposób: „*Du szlachtans (adelsmannens) hälsa!*“ A więc: zdrowie szlachcica! Taki lapsus dowodzi znacznych luk w znajomości języka.

<sup>58</sup> A. Jensen, „*Herr Tadeusz*“ af Adam Mickiewicz. Finsk Tidskrift, XLII, 1897, s. 92—113.

<sup>59</sup> Na obronę Jensena należy dodać, że obie inwokacje w I księdze *Pana Tadeusza* (do Litwy i do Matki Boskiej) sprawiały niemało trudności i wielu innym różnojęzycznym tłumaczom arcydzieła polskiego.

<sup>60</sup> Z. Folejewski, *Kilka uwag o polonistyce w Szwecji*. S v i o Polonica, I, 1939, s. 63.

Również w innych przekładach Jensena spotykamy drobne, lecz niezbité dowody, że jeżeli tłumaczy bezpośrednio z oryginału, nie mając innego gotowego przekładu pod ręką, wychodzą mu czasem dziwolągi. Tak więc staropolskie słowo „podchlebca“ z siedemnastowiecznego dramatu<sup>61</sup> tłumaczy słowem „*snyltgäst*“, czyli pas ożyt, pieczeniarsz, zgodnie z własną etymologią: pod-chleb-<sup>62</sup>. Innym razem, opisując osławioną instytucję warszawskiego stróża kamienicznego, używa w pierwszym przypadku formy „stroza“, a więc zalicza wyraz do tej samej deklinacji co słowa: woje wo da, starosta, sędzia etc.<sup>63</sup>

Zaglądamy jeszcze do niemieckiego przekładu Alberta Weissa<sup>64</sup> i nie znajdujemy w objaśnieniach odsyłacza do Kochanowskiego. Natomiast jest tam objaśnienie Jasnej Góry jako „Klarenberg bei Czenstochau“. Ten sam „Klarenberg“, nie mający odpowiednika w szwedzkich nazwach geograficznych, figuruje także w przypisach Jensena<sup>65</sup>. Przykładów można by przytłoczyć więcej, gdyby powyższe nie były wystarczające.

Co do ogólnej wartości przekładu nadmienić należy, że występują tam fragmenty tłumaczone bardzo dobrze, zbliżające się niekiedy do oryginału nawet pod względem poetyczności. Są to właśnie te fragmenty, które zostały przełożone wcześniej i ogłoszone w *Finsk Tidskrift* w 1897 roku. Dla bliższego poznania wrażliwości artystycznej i wrodzonych upodobań Jensena warto zwrócić uwagę, jakie fragmenty przełożył.

Przede wszystkim są to krajobrazy, a więc widok zamku i zachód słońca z ks. I, i fragment „Któż zbadał puszczy litewskich...“ Przyroda w *Panu Tadeuszu* — to pierwsza rzecz, która przyciąga uwagę nordyckich pisarzy i recenzentów. Przełożony jest również sugestywny fragment o „cichej wsi litewskiej“ (przeciwstawienie do reszty świata), co „we łzach tonęła, gdy ów mąż, bóg wojny...“, oraz podobny do niego nastrojem wyimek z ks. XI: „O roku ów!...“ (Ten ostatni potrafił także strunę poetycką Brandesa.) Następnie przełożył Jensen koncert Wojskiego, który zachęcił również Bran-

<sup>61</sup> *Gustaw Waza*. Tragedia z Rewolucji Szwedzkiej. Bibl. Jagiel., rkps 3760.

<sup>62</sup> Jensen, *Svenska bilder i polska vitterheten*, s. 18.

<sup>63</sup> Jensen, *Slavia*, cz. 2, t. 1, s. 250.

<sup>64</sup> A. Weiss, „*Herr Thaddäus oder der letzte Eintritt in Littauen*“. Leipzig 1882.

<sup>65</sup> A. Jensen, „*Herr Tadeusz*“. Stockholm 1898, s. 380.



desa do spróbowania sił na polu poezji, co się na ogół rzadko zdarzało, Brandes tłumaczył bowiem przeważnie prozą — silną i sugestywną.

W tłumaczeniu obydwu dominuje ton uroczysty; dobierają oni od samego początku najsilniejszych akordów i w tym jest różnica w stosunku do oryginału, Mickiewicz bowiem zawsze i przy każdej okazji zachowuje spokojny umiar, równowagę nastrojów, nawet humor obserwatora. Przygląda się np. Wojskiemu, który „Wzdał policzki jak banię, [...] wciągnął w głąb pól brzucha [...]”. Ani Brandes, ani Jensen nie ważą się na tak jowialne potraktowanie Wojskiego; u nich dominuje przez cały czas ten sam patos.

Humor i swobodne ujęcie tematu przebijają natomiast w Jenseńskim przekładzie arcycyserwisu. Na wybór tego fragmentu wpłynął zapewne wzgląd, że Jensen pragnął pokazać rodakom, jak się odbywał sejm w Polsce. „*Polsk riksdag*” (sejm polski) stał się w Szwecji przysłowiowy jako synonim bałaganu. Było zatem bez wątpienia rzeczą ciekawą poznanie właśnie tą drogą tak osławionego sejmku polskiego. Komizm oddaje Jensen dobrze. Szkoda tylko, że na końcu tłumacz nazbyt się usamodzielnia, wpada w ton farsy z gatunku szwedzkiego „*spex*” i każe szlachcicowi mdleć na ręku pokojowej, podczas gdy żona czeka w domu. Rzecz dziwna: pomylenie jednego tylko przyimka, zdawałoby się najbliższa usterka techniczna, ujawnia — tak tutaj, jak i w *Pierwiosnku* — głębiej sięgającą niezajomość warunków, środowiska, ducha.

Niezależnie od powyższej usterki, tłumaczenie fragmentów poematu było tak dobre, że wyłonił się projekt, by Jensen doprowadził do końca swoje dzieło. Gdy dzięki staraniom Henryka Bukowskiego i Alfa Pomiana zaistniała możliwość wydania całego *Pana Tadeusza* po szwedzku, Jensen zabrał się do pracy w przyśpieszonym tempie, na czym ucierpiała całość.

W artykule *Na marginesie szwedzkich przekładów „Pana Tadeusza”* (Svivo Polonica, VIII/IX, 1946/1947) wyraża Folejewski powątpiewanie, czy można ocenić wartość, jaką przekład Jensena przedstawiał dla czytelnika szwedzkiego 50 lat temu. Sądzę, że znalazłam mały przyczynek mogący nam dać odpowiedź na to pytanie. Fredrik Böök, który stosunkowo dużo zajmował się Polską, udał się w pierwszą podróż po Polsce, tak jak Brandes, z *Panem Tadeuszem* w walizce w roli Baedekera. Rezultatem tej podróży była książka *Resa till Tyskland och Polen (Podróż do Niemiec i do Polski)*, Stockholm 1916). Przy okazji opisu wsi polskiej czytamy tam,

że ten, kto zaczerpnął swoje wyobrażenia o życiu polskim głównie z *Pana Tadeusza*, dozna rozczarowania w zetknięciu z rzeczywistością. Brakuje mu w niej „*svarta skogens lind*“ („lipy czarnoleskiej“), „*språksamma eken*“ („rozmownego dębu“) i w ogóle mistyki lasów z nieprzeniknionych puszczy litewskich. Jest to reminiscencja ks. IV pt. *Dyplomatyka i łowy*, ustępu: „Wszak lipa Czarnolaska, na głos Jana czuła, [...] wszak ów dąb gaduła [...]“. Böök nie znał polskiego, musiał zatem korzystać z tłumaczenia. Porównanie tekstów wykazało, że było to tłumaczenie Jensena, a drobne odchylenie — „*språksamma*“ („rozmownego“) zamiast „*pratsamma*“ („gaduła“) — mówi nam, że Böök cytował z pamięci. Stąd wniosek, że przekład Jensena miał przecież tyle siły sugestywnej, że potrafił się wrazić czytającym w pamięć. A jeżeli *Pan Tadeusz* oddany piórem Jensena czyni takie wrażenie, że rzeczywistość okazuje się „nagą i pustynną monotonią“, to — jako żywo — trudno o lepszy dowód uznania dla tłumacza.

Oprócz Alfreda Jensena mamy innego jeszcze przyjaciela Polaków w Szwecji, Ellen Wester, która ma również wielkie zasługi w zaznajamianiu czytelników szwedzkich z kulturą polską. Jak Jensen ze specjalnym upodobaniem tłumaczył wierszem poetów polskich XIX stulecia, tak Ellen Wester tłumaczyła powieści prozą, rozpoczynając od pisarzy pozytywizmu, kończąc na najwybitniejszych czy też najpoczytniejszych pisarzach pierwszych trzech dziesiątków lat naszego stulecia. Gdy w latach dwudziestych wezbrała nowa fala przekładów *Pana Tadeusza* — a jeden z nich, przekład Paul Cazines, cieszył się tak wielkim uznaniem, że stał się zachętą do nowych prób w innych krajach — „E. Weer“ (pseudonim Ellen Wester) przełożyła *Pana Tadeusza* na język szwedzki prozą. Szwedzi wolą obecnie jej przekład od przestarzałego językowo tłumaczenia Jensena, u którego sztuczne archaizmy jeszcze bardziej podnoszą staroświeckość utworu, ograniczając jednak równocześnie siłę wyrazu artystycznego. Przekład Ellen Wester spotkał się z uznaniem w świecie literackim: akcentowano, że tak podniosła w swej prostocie i powadze, pełna godności proza lepiej oddaje piękno oryginału niż wierszowany przekład Jensena, który przy wszystkich swoich walorach nie odpowiada dzisiejszym wymogom.

W artykułach recenzyjnych o szwedzkich tłumaczeniach twórczości Mickiewicza, jak i w artykułach o samym poecie, spotykamy się z ową kilkakrotnie już podkreślaną charakterystyczną cechą szwedzką: uznaniem dla wszystkiego, co jest realnym czynem. Tak na

przykład Bolander przedstawia Mickiewicza jako człowieka czynu *par excellence*. Wszelkie dane z biografii poety dotyczące skłonności do filozoficznych medytacji i do mistycyzmu pomija milczeniem, podkreślając tym wydatniej te, które interpretuje jako przejawy czynu. Pisze:

Epopcja Mickiewicza pisana jest w epoce klęski i przygnębienia po stłumionym powstaniu. Lecz dzieło to dalekie jest od elegii: nie ma tam ani śladu polskiego pesymizmu<sup>66</sup>.

W dalszym ciągu przedstawia autor Mickiewicza jako człowieka oddanego praktycznej działalności. Jako wykładowca Sorbony — czytamy u Bolandera — czyni Mickiewicz ze swej katedry instytucję propagandy polskiej. Choć musi później objąć skromne stanowisko bibliotekarza, nie kończy jednak życia jako bibliotekarz. Jak kiedyś Byron, Mickiewicz również pragnie zakończyć żywót poety jako człowiek czynu. Ale Mickiewicz — to nie zmęczony lord Spleen. „Pióro pisarza o takim nastawieniu jak naszego poety to nie pojedyncza broń, to nie jeden odosobniony miecz — to całe wojsko mieczów“ — kończy szwedzki dziennikarz.

Mesjanizm polski nie znalazł ani oddźwięku, ani zrozumienia, ani nawet przychyłnej krytyki u narodów nordyckich. Ci, którzy się z nim zetknęli, wyrażają bez obsłonek niechęć do tej narodo-wo-religijnej koncepcji. Brandes nazywa ją „chorobliwym samoubóstwieniem“<sup>67</sup>. Harald Hjärne daje mesjanizmowi epitety: naciągnięty, przeholowany, określając go jako „chorobliwe fantazjowanie o Polsce“<sup>68</sup>. Jensen pyta: „Czyż cały ten polski mesjanizm nie był świętym szaleństwem i obłąkańczym zawrotem głowy?“<sup>69</sup> Dla *Książki pielgrzymstwa* miał on jedno tylko, krótkie i dobitne określenie: „po prostu propaganda“<sup>70</sup>. Jensen napisał wprawdzie studium *Adam Mickiewicz a liczba 44*<sup>71</sup>, lecz jest to raczej referat informujący, gdzie na każdej stronie odczuwa się

<sup>66</sup> C. A. Bolander, *Polens nationaldiktare* [Polscy poeci narodowi]. Dagens Nyheter, 1926, z 14 XI.

<sup>67</sup> Brandes, *op. cit.*, s. 68.

<sup>68</sup> Hjärne, *Östeuropas kriser*, s. 245.

<sup>69</sup> Jensen, *Svenska bilder i polska vitterheten*, s. 46.

<sup>70</sup> A. Jensen, *Mickiewicz*. Nordisk Familjebok, 1913, t. 18, s. 434.

<sup>71</sup> A. Jensen, *Mickiewicz och talet 44* [Mickiewicz i liczba 44]. Finsk Tidskrift, XLII, 1897, s. 237—251.

chłodny dystans autora do zagadnienia, które go nie przekonuje. Z punktu widzenia naukowego przyczynek ten nic nowego nie wnosi.

Wędkiewicz wyraża zdziwienie, dlaczego mesjanizm naszych poetów romantycznych nie znalazł zrozumienia w Szwecji, skoro temu krajowi jest nieobca podobna koncepcja: Szwecja narodem wybranym przez Boga dla obrony protestantyzmu<sup>72</sup>.

Otóż właśnie dlatego, że na dnie świadomości narodu szwedzkiego spoczywa przekonanie o własnym posłannictwie, nie może być zrozumienia dla cudzego. Właśnie ten rodzaj teorii wyklucza w samym założeniu wszelką tolerancję: wybraniec może być tylko jeden. Nie może być kilku równouprawnionych posłańców bożych. Zresztą, czyż nawet idea o posłannictwie Szwecji nie należy już dzisiaj u samych Szwedów do lamusa idei przeżytych?

Poza tym Wędkiewicz przecenia mesjanizm szwedzki, dając się zasugerować propagandowym pismom kleru protestanckiego. W tych zresztą latach, kiedy ogół szwedzki zapoznał się przez Brandesa i Jensena z romantyzmem polskim, był on już całkowicie wyzwolony spod wpływu Kościoła szwedzkiego, tak że owe pisma usiłujące sztucznie powołać do życia mesjanizm (jak np. *Om Sverige till svensk ungdom* (Do szwedzkiej młodzieży w Szwecji, Stockholm 1914) biskupa Johana Alfreda Eklunda) wisiały w powietrzu, nie zapaściwszy nigdy korzeni w glebę wierzącego społeczeństwa.

Przyczyny niechęci do przejawów mistycyzmu trzeba szukać gdzie indziej, mianowicie we wrodzonej trzeźwości Szwedów, w ich niepodatności na jakiegokolwiek kontemplacje mistyczne i w odziedziczonej i świadomie rozwijanej skłonności do empiryzmu. W Szwecji nikt np. nie wie o istnieniu, a tym bardziej o szwedzkim pochodzeniu Svedenborga, którego każdy polski młodzieniec zna w związku ze Słowackim i Spitznaglem. Dopiero liczne pielgrzymki z Ameryki w r. 1936 do grobu Svedenborga w katedrze upsalskiej przypomniały Szwedom nieznaną postać, która zresztą znów równie prędko pograżyła się w niepamięć.

Georg Brandes, mimo przynależności do szkoły pozytywizmu i mimo swego racjonalistycznego stosunku do religii, potrafił jednak zrozumieć polski punkt widzenia i nawet — rzecz zadziwiająca i mająca bezsprzecznie swe wytłumaczenie we właściwości jego rasy — poddać się urokowi tego patriotyczno-religijnego światopoglądu. Z niezwykle wnikliwą intuicją oddaje Brandes przejawy

---

<sup>72</sup> Wędkiewicz, *La Suède et la Pologne*, s. 69.

ideologii mistycznej u głównych przedstawicieli polskiego romantyzmu, zatrzymując się w szczególności nad Mickiewiczem. Oddawszy bardzo dobrą prozą *Widzenie Księdza Piotra*, konstatuje:

Gdy się stykamy z poezją polską pierwszej poł. XIX stulecia, wraża się najgłębiej w pamięć ten oto obraz: blady profil umęczonego narodu, który szuka pociechy w tym, że jego cierpienia są jego chwałą i że cierpi za wspólną sprawę narodów<sup>73</sup>.

Ze współczesnych badaczy szwedzkich Astrid Baecklund<sup>74</sup> rysuje dobrze ujęty obraz podłoża polskiego mistycyzmu, nadmieniając, że owa świadomość misji polskiej daje poezji wolnościowej Mickiewicza pełen namiętności patos, co ją różni od wyrazu artystycznego twórczości Puszkina, uroczej i eleganckiej satyry.

\*

Reasumując wyniki powyższych rozważań, konstatujemy, że opinia szwedzka interesuje się i częściowo bierze udział w polskich problemach, przejawiających się tak w życiu, jak w literaturze. Wpływają na to w znacznej mierze wspólne interesy. Zgodnie z wrodzonym zmysłem praktyczności odrzuca się jednak przejawy mistycyzmu i egzaltowanego uczucia, a przyjmuje się realizm i zachowanie proporcji rzeczywistości.

Co do Mickiewicza — mimo ograniczonego kręgu zainteresowań jego życiem i twórczością — biorąc pod uwagę z jednej strony różnicę mentalności Polaków i Szwedów oraz stosunkową wątpliść kulturalnych kontaktów polsko-szwedzkich, z drugiej zaś strony ciężar gatunkowy takich pisarzy, tłumaczy i wielbicieli Mickiewicza, jakimi byli Jensen i Brandes czy współcześni najwybitniejsi szwedzcy slawiści — trzeba przyznać, że twórca *Pana Tadeusza* zdobył sobie u najróżniejszych kulturalnie kół intelektualistów szwedzkich pełne i współmierne do wielkości jego ducha uznanie.

Do pogrążonych w tradycjonalizmie szwedzko-skandynawskim szerszych mas społeczeństwa szwedzkiego twórczość Mickiewicza nie dotarła nigdy i niewątpliwie nieprędko do nich dotrze. Chyba że rewolucyjnego tego wyłomu dokonają nowe, demokratyczne i socjalistyczne elementy narodowe szwedzkie, które już dzisiaj dochodzą tam do głosu, a z czasem niewątpliwie staną się jednym

<sup>73</sup> Brandes, op. cit., s. 197.

<sup>74</sup> A. Baecklund, *Mickiewicz och Pusjkin [Mickiewicz i Pusjkin]*. Svio Polonica, VIII/IX, 1946/1947, s. 28.

z czynników decydujących w tym kraju. Wtedy i sztandar wielkiej poezji Adama Mickiewicza, sztandar jego rewolucyjnych i ogólnoludzkich myśli rozwinie się w całej swej krasie nad ziemiami Północy, a nieśmiertelne jego idee o wydzwiku ogólnoludzkim przemówią i do szerokich mas ludu szwedzkiego.

Dziś jest to niewątpliwie jeszcze pieśń dalekiej przyszłości, ale prędzej czy później nadejdzie na nią czas. Wtedy się pokaże, iż promienie ducha polskiego Wieszczą, co oczarować zdołał garstkę swych szwedzkich wielbicieli w okresie najtragiczniejszych klęsk narodu polskiego, wytrysną w całym blasku zza chmur przesądów, uprzedzeń i zawiści „światło ćmiących“. Oświecą i poruszą wtedy do głębi miliony serc i umysłów po tamtej stronie Bałtyku, jak wtopiły się w serca i umysły najzdrowszych milionów narodu polskiego.

Wówczas i kulturalny świat skandynawski odkryje i zrozumie wieczne piękno poezji twórcy *Pana Tadeusza* i *Dziadów*. Przekona się, jak — mimo różnicy metryki tej poezji — jest ona zawsze nową i świeżą, bo wyrosła z miłości milionów i śniła o zwycięstwie prawdy i szczęściu milionów.